Nr 53. Kraków, Wtorek dnia 5 Marca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie zł. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie zł. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

*Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi do końca marca w mieście **1 złr. 35 ct.**, a na prowincji **1 złr. 70 ct.** Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się obecnie powieści **„Jan Wilk"**, której wyszło już blisko **półtora tomu.***

Reforma podatkowa.

I.

W dniu dzisiejszym parlament wiedeński ma rozpocząć dyskusję nad nowemi przedłożeniami podatkowemi. W odnośne elaboraty, jakby w nowego konia trojańskiego włożyli więcej niż dwuletnią pracę tak referenci skarbowi, jak i członkowie wydziałów parlamentarnych, teraz zaś stajemy przed drażliwem pytaniem, czego mają sobie życzyć kontrybnenci, już i tak dość strapieni i jaki los spotka nowe projekty w Radzie państwa.

Władzy naczelnej trudno odmawiać środków, koniecznie potrzebnych do skutecznej działalności i należytego pełnienia rozlicznych zadań nowoczesnego państwa, dzieje zaś świata całego pouczają dobitnie, że zły stan finansowy grozi państwu największym kataklizmem, bo utratą bytu. Wszak bardzo bolesnym tego dowodem była nasza Ojczyzna, którą rozszarpano — głownie z powodu złych finansów państwowych i idącym za tem niedostatkiem siły wojennej. Wiadomo, że w r. 1768 w rozległej Rzeczypospolitej polskiej, mającej przed pierwszym rozbiorem obszar 16.000 mil kwadratowych, a na nim 20 miljonów ludności, wszystkie dochody rządowe z cła, z kwarty i podatków: łanowego, podymnego, półpodymnego, czopowego, szelążnego i żydowskiego wynosiły w Koronie tylko 10 miljonów, a na Litwie ledwie trzy miljony złotych polskich, razem tedy 13 miljonów złotych polskich, a według obliczenia T. Czackiego w jego „numizmatyce polskiej" złoty polski ówczesny miał prawie wartość dzisiejszą.

Co się zaś tyczy armji, to, niestety, prawami niemądremi Sejmu Niemego cała siła zbrojna królowi dozwolona, wynosiła razem aż 17.000 żołnierzy, do czego dodać jeszcze trzeba artylerję, składającą się z 11, mówimy jedenastu dział wołami ciągnionych. Rozpaczliwe nawoływania garstki światłych patrjotów, jak Korsaka „o skarb i wojsko" rozbijały się, niestety, w Polsce pogrążonej wówczas w stuletnim śnie śmiertelnym o skąpstwo, przewrotność i egoizm tych, którzy wszystkiem trzęśli.

Gdy się nad tem zastanowimy, wtedy łatwo zrozumiemy, dlaczego biedna Polska upadła, zwłaszcza, że była otoczona z trzech stron przez monarchje pod względem militarnym dobrze zorganizowane, a przytem zaborcze.

Jeźli dziś weźmiemy nietylko militarne, ale i cywilizacyjne potrzeby naszej monarchji na uwagę, musimy zapytać, czy są one aż takie, by zupełnie usprawiedliwiały zaprowadzenie nowych podatków, tj. czy teraźniejszy stan finansów nie pokrywa w zupełności potrzeb bieżących.

Najpierw musimy zaznaczyć, że finanse państwa znajdują się w stanie kwitnącym, ponieważ wedle złożonego na stole Izby poselskiej budżetu na r. 1895, rubryka preliminowanych dochodów wynosi kwotę 668 miljonów złr., którą nietylko będą pokryte wszelkie wydatki, lecz pozostanie jeszcze nadwyżka, wynosząca blisko dwa miljony złr. Imponujący tedy świetnością swoją, stan finansów państwowych, którego nam inne wielkie mocarstwa mogą pozazdrościć, nie usprawiedliwia bynajmniej tych nowych, a tak, niestety, doniosłych roszczeń skarbowych.

Przytem nie można także spuszczać z uwagi, że pozostałość kasowa, uzbierana w latach ubiegłych dochodzi obecnie do nader poważnej cyfry 216 miljonów złr. Wiadomo atoli, że jedno z głównych prawideł polityki skarbowej odradza usilnie rządom gromadzenie skarbów z ujmą dla obrotu pieniężnego i ruchu przemysłowego w państwie, za tem bowiem łatwo pójść może, że zabraknie z czasem gotówki i podrożeje pieniądz w transakcjach, tudzież w obiegu codziennym.

Stwierdziwszy tedy, że właściwie nie ma u nas obecnie, przy zupełnej równowadze budżetowej, żadnego zgoła powodu poważnego do dalszego naprężenia struny podatkowej i tak już do ostatecznych granic wyciągniętej, rozważymy jeszcze inne zarzuty, przemawiające na niekorzyść nowych podatków.

Izmael Basza.

Nie ma chyba księcia, któryby tyle przeszedł w życiu, co leżący w agonji, trawiony przez raka, liczący obecnie 65 lat wieku były kedyw Egiptu — Izmael Basza. Po smutnej młodości nastąpił błyszczący okres panowania i zgasł nagle.

Odepchnięty przez swój naród, pozbawiony swej ojczyzny, jak żebrak wlókł się po Europie, od drzwi jednego monarchy do drzwi drugiego, póki łaska sułtańska nie przebaczyła mu dawnych win, nie dała mu spokojnego kąta w Emirgjanie nad Bosforem...

Nie ulega wątpliwości, że Izmael basza miał dobre zamiary i rzeczywiście dokonał niejednej rzeczy dobrej.

Nauki kończył we Francji i otrzymawszy staranne wychowanie, pokochał obyczaje europejskie i wiedzę europejską.

Zaraz po wstąpieniu na tron egipski, zniósł pańszczyznę, system monopolowy i niewolnictwo. Największem jednak jego dziełem było wykończenie kanału Suezkiego. To dzieło zapewni jego imieniu wieczną sławę.

Tego, o co w starożytności kusiło się czterech królów: Ramzes II ciemięzca żydów, Necho II syn Psametycha, Darjusz Hystaspes i Ptolomeusz, dokonał Izmael basza. Jemu było przeznaczone oderwać Afrykę od Azji i zbliżyć przez to cztery części świata do siebie.

Nie miał sobie równego, ten dzień 16 listopada 1869 r., w którym kanał został otwarty. Dwadzieścia miljonów franków wyrzucił kedyw na uczczenie tego dnia. Cesarzowie i królowie, książęta i księżne, uczeni, poeci, artyści, wszystkie wybitniejsze osobistości europejskie, otrzymały zaproszenie na to święto pokojowe i rzeczywiście w części przybyły.

Wszystkie narody miały tam swych przedstawicieli, nawet Australja i Chiny. Duchowni wszystkich wyznań odprawili nabożeństwa dziękczynne. W samą chwilę otwarcia, rozległ się grzmot setek wystrzałów działowych w pustyni... Grzmot potężny, jakby pragnący zbudzić snem wiecznym w piramidach śpiących dawnych władców Egiptu, by się przypatrzyli nowoczesnemu dziełu!

Gdy dymy się rozwiały — ujrzano dwie postacie: Izmaela i Lessepsa, stojące u szczytu swej sławy.

Zaledwie dwa dziesiątki lat od tego czasu minęły i cóż się z niemi stało, z temi sławnemi postaciami?...

Zaprawdę gorzką jest ironja losu!

Na przeprowadzenie swych reform potrzebował Izmael dużo, dużo pieniędzy. Nie troszczył się o to. Cisnął skąd mógł i gdzie się dało. Dla tych reform moralnych wpadł kraj w ruinę materjalną. Setki miljonów wyciągnął Izmael z urodzajnej krainy.

Ziemię, wodę, powietrze zmuszał do dawania mu pieniędzy, aż w końcu i te żywioły dać więcej nie były w stanie. W początkach swego panowania pobierał kedyw około 160.000 talarów rocznie, w końcu zaś — dwa miljony nie mogły mu wystarczyć!

Miljony topniały w jego rękach jak śnieg. Na wykonanie jakiego dzieła potrzeba setki miljonów — drobnostka; w godzin kilka jest setka miljonów. Trzeba było kilka setek, nie ma o czem mówić — w dni kilka były setki miljonów.

Miljony długów rosły na miljonach, aż nareszcie przyszedł krach.

Kedyw zaczął toczyć skrytą wojnę ze swym cesarskim panem, a jednocześnie kokietować zdradziecko państwa europejskie — wszystko dla pieniędzy...

Anglja przyszła z pomocą. Kupiła od kedywa dwakroć sto tysięcy akcyj kanału Suezkiego za sto miljonów. Lecz cóż to znaczyło? Kropla w morzu!

Wyprzedał następnie swój majątek prywatny, swe dobra, swe pałace, swe skarby i relikwje; napróżno jednak — wszystko to jeszcze nie starczyło. Lud narzekał, wojsko się burzyło, dworacy spiskowali, wierzyciele stawali się coraz natarczywsi i grozili.

Należało położyć raz temu koniec. Sułtan pozbawił kedywa godności i oddał tron jego najstarszemu synowi, Towfikowi baszy.

Skończyło się!

Izmael wygnany, opuścił Egipt ze swym haremem i osiadł naprzód w Neapolu, następnie zaś rozpoczął wędrówkę po dworach europejskich, intrygując przeciw sułtanowi, żebrząc niemal o pomoc w odzyskaniu tronu i... pieniędzy.

Napróżno jednak. Widząc, że nic nie zyszcze, zdecydował się uderzyć przed sułtanem czołem.

Padyszach mu wybaczył, darował mu pałac, dał mu pieniędzy, pozwolił mu w spokoju dokonywać dni żywota... W Emirgjanie, nad Bosforem, żył Izmael bez troski. W ostatnich czasach finanse jego bardzo się poprawiły. Dostawał znaczną pensję od Egiptu, dużą dotację od sułtana, a nie miał na co trwonić pieniędzy.

Kiedy niedawno wzywał do siebie profesora Nothnagla z Wiednia, był w stanie zapłacić mu za jednorazową poradę 750 funtów tureckich (20 000 franków).

Ostatni to przebłysk jego hojności, ostatni, bo dziś godziny życia kedywa Izmaela kresu już dobiegły!

Podanie egipskie mówi, że Necho II, zacząwszy budowę kanału Sueskiego, przerwał roboty, gdyż ostrzegła go wyrocznia, że kanał sprowadzi na kraj nieszczęścia i ruinę, otworzy cudzoziemcom wrota do opanowania Egiptu, dla niego zaś, faraona, będzie przyczyną zguby...

Czy Izmael wiedział o tej przepowiedni z przed dwóch tysięcy lat? Może! Chęć jednak uwiecznienia swego imienia wiekopomnem dziełem przemogła.

Swego dokonał — lecz i wyrocznia się sprawdziła.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 2 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Sm.*) Dziś wcześnie rano przed posiedzeniem Izby poselskiej, zebrało się Koło polskie dla prowadzenia dalszego ciągu ogólnej rozprawy nad reformą podatkową.

Pierwszy z kolei zabrał głos ks. dr Kopyciński, podciągając pod bardzo surową krytykę całą reformę podatkową. Nie widzi on z niej żadnej korzyści dla Galicji, pomimo wszelkich opustów przy podatku gruntowym, domowym i zarobkowym. Dlatego jest przeciwnym projektowi.

P. ks. Chotkowski żąda, żeby nowa ustawa podatkowa uwzględniała także obciążonych podatkami księży. Jeżeli zaprowadza ona podatek osobisto-dochodowy, to ten powinien być także zastosowanym i do księży, ale tylko jedynie ten podatek. Tymczasem wedle projektu nowego, musieliby księża prócz podatku osobisto-dochodowego, opłacać jeszcze tak zwany „ekwiwalent" i podatek na rzecz funduszu religijnego, co wielką czyniłoby im ujmę. Niezadowolenie z powodu przeciążenia podatkowego jest pomiędzy księżmi wielkie, nie należy zatem żadną miarą potęgować go jeszcze bardziej i zmuszać ich tym sposobem do wstępywania w szeregi opozycji. Mowca domaga się energicznie usunięcia „ekwiwalentu" i opłat na rzecz funduszu religijnego z projektu reformy podatkowej.

P. dr Kozłowski usiłuje bronić zajętego przez siebie stanowiska w sprawie reformy podatkowej, polemizując w szczególności z wywodami pp.: Abrahamowicza i Lewickiego. Reforma podatkowa pozostawia przeciążenie własności ziemskiej i w ogóle własności nieruchomej, gdyż przyznane opusty podatkowe są stanowczo za małe i prawie nic nieznaczące. Zmniejszenie kontyngentu podatku gruntowego w Galicji powinno stanowić *conditio sine qua* Koła polskiego. Do tego też głównie dążyć należy. Instytucja komisyj szacunkowych okaże się bez wątpienia u nas nie tylko bardzo niepraktyczną, ale także i połączoną z wielkiemi ofiarami. Włościanie będą musieli iść do oddalonych od swych siedzib miast i miasteczek i przebywać tam na własny koszt. Będą tracili czas i pieniądz. Najlepsza zasada może być w praktyce źle zastosowaną.

Na tem urwało Koło obrady. Jutro posiedzenie Koła z porządkiem dziennym: Wybór komisji parlamentarnej; dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad reformą podatkową.

Książę Ryszard Metternich.

Ubyła z austrjackiego świata politycznego i arystokratycznego jedna z najbardziej wybitnych osobistości. W Wiedniu na atak apoplektyczny zmarł książę Ryszard Metternich, syn słynnego kanclerza w 66 roku swego życia. Był on przez długie lata ambasadorem w Paryżu i zaliczał się do najserdeczniejszych przyjaciół cesarza Napoleona III i jego żony Eugenji. W młodym wieku rozpoczął karjerę dyplomatyczną, a dzięki zasługom ojca, bardzo szybko awansował. Wstąpił do służby w 1852 roku jako attaché przy poselstwie paryskiem, a już w 1856 r. widzimy go na stanowisku posła przy dworze saskim. Podczas wojny 1859 r. przydzielony był do głównej kwatery cesarskiej w Weronie i tam zarządzał kancelarję dyplomatyczną. Po zawarciu pokoju zurichskiego został mianowany ambasadorem w Paryżu i pełnił te obowiązki do listopbda 1871 r. Następnie zażądał dymisji i cofnął się zupełnie do życia prywatnego. Gdy wybuchła w Paryżu rewolucja 4 września 1870 r. pomógł do ucieczki cesarzowej Eugenji. Z Tuilerjów przeprowadził ją do dentysty Ewansa. Tam przenocowała cesarzowa, a następnego dnia udała się do małego portu Deanoille i odpłynęła do Anglji. Ucieczka była tak szybką i niespodziewaną, że zostawiła w pałacu ważną korespondencję polityczną, która później ogłoszona drukiem, narobiła tyle wrzawy w Europie.

Książę Metternich i jego żona Paulina, zaliczali się do śmietanki towarzystwa paryskiego. Odgrywali tam pierwszorzędną rolę, a na salonach cesarskich nadzwyczaj ich mile widziano. On grał świetnie na fortepianie, komponował walce i piosenki, które z nim jego żona śpiewała z artystycznem zacięciem. Naturalnie wszystko to odbywało się w szczupłem kółku i najbliższem otoczeniu cesarzowej Eugenji. Swoją drogą książę posiadał wielkie zdolności dyplomatyczne, stosunek między Francją i Austrją, potrafił wyrównać, a nawet uczynić go serdecznym. Po ustąpieniu Rechberga chciano nawet powierzyć mu ministerstwo spraw zewnętrznych, lecz Metternich odrzucił propozycję, tak mu przykro było rozstawać się ze swoimi przyjaciółmi paryskimi.

W 1869 r. stał się bohaterem romansowo-tragicznej awantury, która omało nie zachwiała jego karjerą dyplomatyczną. Utrzymywał on stosunek, niby w celach politycznych, z piękną żoną pułkownika kirasjerów, hrabiego Beaumont. Przez niedyskrecję niejakiego Hallez de Claparéde, sprawa się wykryła i pułkownik, znany ze swojej siły i odwagi, wyzwał obydwóch na pojedynek. Claparéde otrzymał pchnięcie szpadą w brzuch, a książę Metternich głęboki cios pałaszem w prawe ramię. Ranę osądzono za bardzo niebezpieczną, lecz zdrowy organizm uratował życie i po kilku tygodniach leczenia, ambasador już mógł wstawać z łóżka. Wszystkie dzienniki i opinja publiczna były przekonane, że książę Metternich będzie musiał prosić o uwolnienie, ale zanadto był wtenczas potrzebny i całą sprawę puszczono w niepamięć.

W czasie powstania polskiego, odegrał on ważną rolę. Dwa razy jeździł z Paryża do Wiednia, aby rząd austrjacki nakłonić do wspólnego działania z Francją przeciwko Rosji. Chwiejna polityka hr. Rechberga i zastarzałe jeszcze formy biurokratyczno-despotyczne, zwichnęły wszelkie usiłowania w tym kierunku. Austrjaccy mężowie stanu nie chcieli pozbyć się wpływu w Niemczech i nie przeczuwali Sadowy. Z drugiej strony Napoleon nie dawał dostatecznych rękojmij i odpowiednich kompensat, a sam myślał o granicy Renu, co najwięcej odstręczało polityków austrjackich. Wobec tych warunków, trudno było myśleć o czynnej akcji. Był to jednak moment, który stanowczo mógł zapewnić przewagę Austrji w Europie i utrzymać dynastję Bonapartych na tronie. Prusy zostałyby były małem państewkiem, bez żadnego wpływu na tok polityki, a Rosja byłaby cofnięta do Dźwiny. Nie umiano jednak korzystać z chwili, która się już drugi raz nie powtórzy, a ofiarą padli Polacy.

Książę Metternich widział jaśniej rzeczy i gdyby go usłuchano w Wiedniu, zmieniłaby się była karta Europy. Niestety! rady zdrowe zostały odrzucone, a w trzy lata później, rozegrał się dramat, który o mało nie zgubił Austrji.

Konkurs dramatyczny.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

Lwów, d. 3 marca.

(*C*). Wczoraj telegraficznie doniosłem o wyniku konkursu dramatycznego, rozpisanego przez Wydział krajowy ze szczegółami, które w depeszy trzeba było pominąć dla zwięzłości; rezultat ten przedstawia się w sposób następujący: pierwszą nagrodę w kwocie 500 złr. przyznano znanemu powieściopisarzowi i publicyście, Michałowi Wołowskiemu, za trzyaktową komedję kontuszową, „Towarzysz pancerny", napisaną na tle domowego życia Chryzostoma Paska, znanej figury z 17 wieku; drugą nagrodę w kwocie 300 złr. otrzymał student 5 kursu filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, p. Wacław Sawiczewski, za pięcioaktowy dramat współczesny pt.: „Na bezdrożach". Ze względu na zalety sceniczne odznaczono czteroaktowy dramat współczesny pt. „Nowi ludzie"; pióra Henryka Piątkowskiego, artysty malarza i literata z Warszawy, oraz pięcioaktowy dramat współczesny „Las", warszawianki, Wandy Daleckiej. Ze względu na wartość literacką, odznaczono pięcioaktowy dramat historyczny wierszem „Jadwiga Tarłówna", Bronisława Grabowskiego z Częstochowy, oraz fantazję dramatyczną w 11 odsłonach p. t.: „Uśpiona". przez Jana Szarskiego (pseudonim). Trjumfatorką zatem wyszła z tego konkursu Warszawa, a honorowe miejsce, dzięki sztuce p. Sawiczewskiego, zajął Kraków. Lwów poszedł do kosza. Charakterystycznem jest to, że z wyjątkiem Michała Wołowskiego i Bronisława Grabowskiego, laury konkursowe zabrali sami dorobkiewicze literaccy, a „firmy" nasze, o ile naturalnie względy udział w konkursie, zostały w cieniu.

Należy się przynajmniej najwybitniejszym zwycięzcom tegorocznego konkursu obszerniejsza wzmianka. Kontuszowa komedja Wołowskiego wkracza na teren bardzo mało u nas wyzyskany. Jeżeli się nie mylę, ten rodzaj literatury dramatycznej zawdzięcza swój początek Kraszewskiemu, którego „Miód kasztelański", mimo pewnych wad w kompozycji, zdołał się do dziś utrzymać w repertoarze naszych teatrów. Od tego czasu znakomicie rozwinęła się u nas powieść szlachecka, dramat jednak nie znalazł naśladowców, i nie posunął się ani o krok naprzód, mimo tak wspaniałego prototypu, jaki zostawił Fredro w „Zemście za mur graniczny". Michał Wołowski miał zatem myśl bardzo szczęśliwą, wprowadzając do swego utworu tło staroszlacheckie i przepyszną, a niewyzyskaną postać Chryzostoma Paska. Typowy ten gawędziarz i awanturnik występuje tu na tle życia czysto prywatnego. Podczas przerwy pomiędzy jedną wyprawą wojenną a drugą, Pasek postanawia ożenić się i przyjeżdża z trzema towarzyszami broni do domu pani Anny Łąckiej, powabnej jeszcze i dobrze zakonserwowanej wdowy, która posiada trzy córki. P. Chryzostom zamiast odrazu przypuścić szturm do wdowy, atakuje po kolei każdą z córek, które mają innych konkurentów. Wywiązuje się z tego szereg zabawnych nieporozumień, awantur i epizodów, zakończonych czterema małżeństwami. Sztuka jest pełna staropolskiego humoru. Pasek, podobnie, jak w pamiętnikach swoich, ma dużo fantazji, jest krewkim, szybkim w postanowieniach, rzuca się z jednej miłosnej imprezy w drugą, w sposób bardzo zabawny. Mimo pewnej jednostajności wątku, autor umiał go urozmaicić i zrobić zajmującym. Robota sceniczna przypomina metodę Scribego, jest przytem pewną i wykazuje wprawną i doświadczoną rękę. Język wzorowany na pamiętnikach Paska, płynie z humorem i swobodą.

Drugim bohaterem konkursu jest p. Sawiczewski, dwudziestokilkoletni akademik, siła zupełnie nowa i zapowiadająca się jak najsympatyczniej. P. Sawiczewski, prócz konkursowego dramatu, napisał już dwie inne sztuki: czteroaktowy dramat „Aktorka", posiadający bardzo dobre trzy początkowe akty, oraz dwuaktową komedję „Z powrotem", która w przyszłym tygodniu graną będzie na scenie krakowskiej. Dramat „Na bezdrożach" jest historją dwóch synów chłopskich Michała i Józefa Kamyków, którzy otrzymali wyższe wykształcenie. Michał jest brudnym materjalistą życiowym, Józef szlachetnym ideologiem. Michał wraca na wieś do rodzicielskiego domu i prowadzi niegodziwą grę, aby wyzuć z majątku Mileckiego, który był dobrym panem dla jego ojca. Józef tymczasem bywa w domu Mileckich i zyskuje sympatje Amelji, córki dziedzica, panny z rozbudzoną wyobraźnią i zmysłowemi popędami. Potraktowany z góry przez Mileckiego, ustępuje i wyjeżdża ze wsi, zabierając z sobą wiejską dziewczynę, Anusię, z którą się żeni. Michał zostaje i bałamuci Amelję, która, dotknięta wyjazdem Józefa, oddaje mu się w chwili rozdrażnienia. W dwóch ostatnich aktach dramatu widzimy po trzyletniej przerwie pożycie Józefa z Anusią, która czuje się obcą w mieście, jako żona młodego doktora, i tęskni do wsi. Michał tymczasem intrygami pozbawia majątku Mileckiego, wyrzuca go na bruk miejski, a sam stara się o rękę bogatej Amelji. Milecki marnieje w nędzy, Amelja popada w otchłań upadku. Naprożno idealista Józef sprowadza ją do siebie i chce zrehabilitować. Amelja jest niepowrotnie zgubioną.

Sztuka obok kardynalnych błędów, które muszą być usunięte, ma bardzo wybitne zalety. Autor z jednej strony stara się wykazać, że materjalizm życiowy prowadzi prosto do brudu i podłości, z drugiej maluje żywemi barwami bezpłodność doktrynerskiego idealizmu. Michał ze swem cynicznem pojmowaniem życia wychodzi na pospolitego łotra, Józef uniesiony mrzonkami i obrażoną ambicją, popycha do zguby tę, którą kochał i stwarza sobie życie bez jednego promienia szczęścia, żeniąc się z kobietą nierównej inteligencji. Ostatnie akta mają kilka doskonałych epizodów, ale nie podnoszą interesu sztuki, a wprowadzenie Amelji, jako zalotnicy ulicznej, psuje wrażenie poprzednich scen, nakreślonych z talentem i silną plastyką. Sztuka ma koloryt posępny, ale jest opartą na głębokiej obserwacji życia. Autor wzorował się widocznie na szkole pesymistycznej, posiada jednak wszystkie zalety tej szkoły, tj silną charakterystykę figur bez teatralnego szablonu i głębszy podkład filozofji życiowej, wyjątkowy u naszych autorów. Pod względem technicznym sztuka grzeszy trochę powieściowem prowadzeniem wątku, w każdym razie traktować ją należy jako energiczny odblask nowych prądów dramatycznych z zachodu.

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 4 marca.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Po długiem śledztwie, rozpoczął się dzisiaj w Tarnopolu przed trybunałem przysięgłych jawny proces,

wytoczony sporej liczbie młodzieńców, przeważnie uczniów tutejszego seminarjum nauczycielskiego oraz gimnazjalistów, obwinionych o zdradę stanu i obrazę majestatu. Oto w streszczeniu akt oskarżenia, obejmujący 72 stronnic: Staje przed sądem w charakterze obwinionych 26 młodzieńców, mianowicie 1) Wacław Mścisław Borzemski, 2) Józef Szeląg, 3) Kazimierz Bieniecki, 4) Tomasz Krzyworączka, 5) Wincenty Chabin, 6) Adolf Pfuetzner, 7) Zygmunt Zubczewski, 8) Leon Chwalbiński, 9) Kazimierz Kahane, 10) Antoni Stryjewski, 11) E. Bałaziński, 12) Stanisław Kuna, 13) Józef Sawicki, 14) Jan Włosek, 15) Stanisław Włosek, 16) Marcin Wojnarowicz, 17) Kazimierz Balicki, 18) Karol Kromp, 19) August Tchórzewski, 20) Józef Karol Szpilfogel, 21) Adam Klimesz, 22) Bolesław Edward Kobak, 23) Stanisław Duszyk, 24) Stanisław Bieniowski, 25) Józef Moskwa i 26) Karol Skielski.

Z powyższej liczby pierwszych dwunastu oskarżonych jest o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez to, że każdy z nich „w latach 1892, 1893 i 1894 w Tarnopolu (co do Borzemskiego to i we Lwowie), złączywszy się z innymi w związek tajny, mający na celu — zapomocą opozycji, dyskredytowania i ośmieszania rządu pobudzenie do oporu przeciw temuż, nie wyrzekając się zbrojnego powstania — odzyskania dla narodu polskiego niepodległości bytu państwowego, przedsięwziął działanie, skierowane na oderwanie Galicji od jednolitego związku państwowego cesarstwa austrjackiego“.

Sześciu z szeregu wymienionych, począwszy od Józefa Szeląga, a skończywszy na Z. Zubczewskim, zarzuca akt oskarżenia także zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną przez to, „że w tym samym czasie i miejscu kilkakrotnie wobec więcej ludzi obelżywemi słowy naruszyli cześć względem cesarza“.

Nadto oskarżeni są Wacław Borzemski i Józef Sawicki o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną przez to, że każdy z nich „dnia 2 lipca 1894 we Lwowie, przemówieniem, wobec więcej ludzi wygłoszonem, starał się pobudzić do nienawiści przeciw osobie cesarza i przeciw administracji państwowej“. Józefowi Szelągowi zaś i Kazimierzowi Bienieckiemu zarzuca prokuratorja, oprócz powyżej przytoczonych zbrodni, także winę wykroczenia przeciw publicznym zakładom i urządzeniom. Wykroczenia tego dopuścił się pierwszy przez to, że w roku 1894 posiadał bez zezwolenia władzy prasę drukarską, drugi zaś przez to, że „24 listopada 1894 w Tarnopolu dozorcę więzień, Wojciecha Małkiewicza, do naruszenia obowiązku urzędowego podarunkiem uwieść usiłował“. Trzynastu ostatnich, tj. począwszy na Janie Włosku, a skończywszy na Karolu Skielskim, obwinia akt oskarżenia o występek przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi: [młodzieńcy ci mieli bowiem należeć do tajnego stowarzyszenia „Organizacją“ zwanego.

Do rozprawy wezwano ogółem 22 świadków, nazwiska ich brzmią: Antoni Kogutyński, Seweryn Romanica, Józef Czabanowski, Jakób Cetner, Edmund Unolf, Rudolf Rembisz, Stan. Kossowski, Jan Skulski, Ant. Szumiński, Ant. Bednarski, Ant. Mosor, Lejba Federbusch, Marja Łomnicka, Eulalja Koeplowa, Stefania Wechslerowa, Marjan Łomnicki, Józef Opałek, Damian Eminowicz i W. Małkiewicz.

Według aktu oskarżenia rzecz się tak przedstawia: Uczeń Seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, Kogutyński, spowiadając się na Wielkanoc 1894, otrzymał od spowiednika swojego polecenie, ażeby o wyznanych przy konfesjonale „nieporządkach, panujących w internacie uczniów owego seminarjum“, doniósł księdzu Władysławowi Librewskiemu, jako mającemu nadzór nad internatem. Kogutyński polecenie wykonał, a ks. Librewski postarał się o wytoczenie seminarzystom śledztwa dyscyplinarnego, które wykazało, że „sprawowanie się ich w roku szkolnym 1893/94 nie odpowiadało bynajmniej przyszłemu stanowi kandydatów, albowiem wyszydzali urządzenia państwowe i wyrażali się pogardliwie o naukach religji“, że jak to z odezwy Rady szkolnej krajowej wynika, „urządzali niedozwolone zebrania, spędzali całe noce poza domem, używając gorących napojów i przestawali z osobami podejrzanej konduity, wreszcie, że niektórzy z nich dopuścili się czynów zbrodniczych“.

W szczególności zeznał Ant. Kogutyński wraz z Sewerynem Romanicą, że Bieniecki, „trzymając pewnego razu pieniądz z wizerunkiem cesarza w ręku, przypatrywał mu się chwilę, poczem ze złością ostentacyjnie rzucił go na ziemię“, przyczem miał się wyrazić, że „tego tu nie potrzeba“. Według zeznań powyższych świadków, oraz niejakiego Wrzaka miał Bieniecki kilkakrotnie wyrazić się pogardliwie o osobie ces. Franciska Józefa i stroił grymasy przed jego wizerunkiem. W podobny sposób mieli się dopuścić obrazy majestatu także Tomasz Krzyworączka i Wincenty Chabin — i to na zebraniach studenckich lub też w internacie wobec innych kolegów. Z zeznań Stan. Włoska wynika, że i uczniowie gimnazjum tarnopolskiego, Józef Szeląg i Adolf Pfuentzner wyrażali się również na zebraniach studenckich pogardliwie o osobie cesarza.

Wypadki te, zdaniem aktu oskarżenia, stwierdziły, że pomiędzy uczniami seminarjum a wychowańcami gimnazjum tarnopolskiego ścisły istniał związek, ponieważ „jedni i drudzy byli członkami tajnego stowarzyszenia, w którego celach leżało wyszydzać i podawać w pogardę rząd tutejszy, a tem samem osobę cesarza“.

Istnienie wspomnianego stow. wyszło na jaw wskutek następującego zdarzenia: W lipcu z. r. otrzymało starostwo tarnopolskie zawiadomienie od policji lwowskiej, że pewne grono młodzieży tamtejszej zamierza sprowadzić z Tarnopola do Lwowa tajną prasę drukarską, znajdującą się u Józefa Szeląga. Rewizja, w domu gimnazjalisty tego dokonana z polecenia starostwa, wykryła na przypiecku składowe części drukarni, oraz przyrządy do autografowania. Rzeczoznawcy ci oświadczyli również, że przyrządy te były już używane. Oprócz tego znaleziono tamże „druki i pisma, dowodzące, że Józef Szeląg musi być członkiem tajnego stowarzyszenia i wyjaśniające zarazem dążności tego związku“. Właściciel drukarni Stan. Kossowski w Tarnopolu zeznał, że Szeląg kupował u niego w styczniu i marcu 1894, po 500 arkuszy tego samego papieru, jaki u niego znaleziono i że pismo ulotne „W stuletnią rocznicę powstania Kościuszki“, rozrzucone w kilkudziesięciu egzemplarzach w Tarnopolu, na tym tamym drukowane było papierze.

Osk. Szeląg nie zajmował się nauką szkolną, a wynika to już z odezwy dyrekcji gimn., która Szeląga nazywa uczniem dość utalentowanym, ale zaniedbującym swoje obowiązki. Raz nawet otrzymał obwiniony w świadectwie szkolnem cenzurę z obyczajów „naganną“, a cierpliwość dyrekcji gimnazjum przebrała miarę, gdy podejrzywano go o udział w wybiciu szyby w kasynie tarnopolskiem w drugiej połowie r. 1893, gdzie, pomimo żałoby narodowej, odbywała się zabawa z tańcami. Dyrekcja nie przyjęła też Szeląga jako ucznia publiszego do klasy ósmej, zarzucając mu, że „demoralizuje swoich współuczniów i przestaje z młodzieżą do szkoły nienależącą, albowiem widywano go w tow. wyrostków, należących do młodzieży rzemieślniczej i przedmiejskiej“.

Oprócz pism „socjalno-radykalnych“, jak *Życie*, *Bocian* i *Nowy Robotnik*, znaleziono u szeląga dwa numera *Przedświtu*, wychodzącego w Genewie, oraz dwa numera paryskiej socjalistyczno-narodowej *Pobudki*, która w jednym ze swych artykułów powiada, że „socjaliści polscy postawili sobie niepodległość kraju jako konieczną swobód gwarancję“. Z pism autografowanych zabrano kilka numerów pisemka *Orlę*, „wychodzącego w miejscu niewiadomem, o tendencji wrogiej rządowi austrjackiemu“, z powodu której pisemko to kilkakrotnie było konfiskowane, dalej zeszyt zabronionego pisma *Przebojem* oraz kilka manuskryptów. Pomiędzy temi znajdowała się rozprawka pt.: „Socjalizm“, w której mowa, że „socjalizm w najogólniejszem słowa tego znaczeniu jest dążeniem do uzyskania jak największej wolności osobistej przez wyswobodzenie ludów etc.“, a dalej, że „my Polacy, oceniając socjalizm, powinniśmy wszelką pracę skierować ku jednemu celowi — odzyskania niepodległości“.

W manuskrypcie pod tytułem: „Reduta“ jest artykuł, zawierający znamiona zdrady stanu i obrazy majestatu. Inny zaś ze znalezionych u Szeląga rękopisów „propaguje hasła rewolucyjne“, krytykując zasadę monarchizmu i konstytucję austrjacką.

Delegat starostwa znalazł wreszcie w mieszkaniu obwinionego ruską trawestację hymnu cesarskiego, zawierającą znamiona obrazy majestatu. Podczas ponownej rewizji, dokonanej u Szeląga, znaleziono znowu kilkanaście numerów czasopism „radykalnych“ jak *Gazeta chłopska*, *Związek chłopski*, *Robotnik*, *Naród*, *Praca*, *Naprzód* i czeskie *Radykalni Listy*, a także podarte kartki drukowane, wydarte z broszury o Teofilu Wiśniowskim, wreszcie podarte również pismo ulotne „Projekt programu stronnictwa narodowo-postępowego“, którego rozpowszechnianie zakazane zostało orzeczeniem sądu krajowego we Lwowie.

W śledztwie twierdził obwiniony, że pisma te otrzymał częścią od nieżyjących dziś Michała Krzywego i Jana Szweda, częścią od niewiadomych mu kolporterów na zjeździe Sokołów w r. 1892 we Lwowie. Co do drukarni zaś, to składowe jej części miał obwiniony znaleść na podwórzu domu, w którym mieszkał.

Znalezienie tych pism dowodzi, zdaniem prokuratorji tarnopolskiej, że „istniało tajne stowarzyszenie o celu nader niebezpiecznym i że Szeląg miał o nim wiadomość“. Jako dalszy dowód tego przytacza akt oskarżenia sposób, w jaki obwiniony przechowywał jeden z manuskryptów. Mianowicie rękopis pt. „Uchwały, zapadłe na pierwszym zjeździe delegatów w r. 1892“, znaleziono w mieszkaniu Szeląga, zaszyty w słomiance we drzwiach. Treść manuskryptu tego wskazuje „że jest statutem stowarzyszenia, ujętym w paragrafy, które cel jego i środki, do celu prowadzić mające, dokładnie określają. Paragraf pierwszy zawiera syntezę programu, głoszącego „tajną pracę, zmowę i organizację tajną, której celem ma być odzyskanie dla narodu polskiego niepodległego bytu państwowego“. Śród dróg, do celu tego wiodących, nie wyklucza program ten także zbrojnego powstania. Nadto poleca skierować uwagę na lud, klasy robotnicze i młodzież. Paragraf 7. podaje sposób, w jaki pracować należy nad młodzieżą, a mianowicie: „wyrabiać w niej przekonanie, że obecny stan jest nie do zniesienia i że młodzież musi pracować nad stworzeniem stanu, zapewniającego narodowi byt niepodległy“. Paragraf 8. dotyczy obchodów narodowych — powiada on: „Obchodzić kilka dni w roku jako święta narodowe lub dni żałoby, a między innemi 18. lutego, jako dzień rzezi galicyjskiej z r. 1846, i 31. lipca, jako dzień stracenia Wiśniowskiego“. Paragraf 11. wspomina o podręcznikach dla prowadzących kółka, mówi o potęgowaniu poczucia narodowego, zaleca wędrówki pomiędzy lud w celach patrjotycznych, a pomiędzy środkami dążącemi do odbudowania Polski, wymienia także ewentualność zbrojnego powstania.

Z aktów śledztwa Tadeusza Antoniego Sośniaka, prowadzonego we Lwowie w czerwcu 1891, wynika, że stowarzyszenie o identycznych z zawartemi powyżej celach istniało pomiędzy młodzieżą galicyjską już dawniej. Mianowicie, zdaniem prokuratorji tarnopolskiej, opierającej się na tych aktach, zawiązało się jeszcze w r. 1887 stowarzyszenie tajne pod nazwą „Związek polskiej Ligi narodowej“, które, „scentralizowane we Lwowie, zarzuciło kraj cały siecią grup ściśle zorganizowanych, a którego członkowie, związani pod przysięgą, działać mieli na lud i niższe koła społeczne“. Związek ten obejmował kilka gimnazjów galicyjskich, a gdy 18 stycznia 1891, związek ten, na którego trop wpadła dyrekcja gimnazjów, rozwiązany został, „zawiązano lub przynajmniej zawiązać usiłowano stowarzyszenie pod nazwą „Związek polski Żuawy“.

Związek ten, który „zawiązano lub przynajmniej zawiązać usiłowano“, zdaniem prokur. tarnopol. „prawdopodobnie istnieć przestał, a na jego miejsce niesumienni agitatorowie, działający z bezpiecznego ukrycia równie przed okiem rządu, jak przed okiem rozważnych Polaków i narażający młodzież na niebezpieczeństwo, rodziny jej na nieszczęścia, a ewentualnie kraj cały na klęski i utratę zdobytych sposobem lojalnym swobód, postanowili zawiązać inne stowarzyszenie, którego ofiarą stała się także młodzież tarnopolska“.

„Program związku Żuawów zgodny jest zupełnie z programem stowarzyszenia, którego statut posiadał Józef Szeląg. Główna tendencja obydwóch związków skierowana jest przeciw monarchji austrjackiej. Związki te miały, zdaniem oskarżyciela publicznego, siać nienawiść do rządu austrjackiego, stworzyć coś w rodzaju Irridenty włoskiej, dążyć do odbudowania Polski, a tem samem do oderwania Galicji od cesarstwa austrjackiego, „nie wyrzekając się zbrojnego powstania“.

Odezwa policji lwowskiej twierdzi, że stowarzyszenie, którego statut znaleziono u Szeląga, jest dalszym ciągiem związku Sośniaka i że w Zielone Świątki r. 1892 odbył się we Lwowie zjazd delegatów stowarzyszenia tego i że na zjeździe tym uchwalono właśnie owe wspomniane powyżej paragrafy zaszyte w słomiance. Na podstawie poufnych dochodzeń nabrała też policja przekonania, że na zjeździe przeprowadzono organizację związku

pozakładano zarządy obwodowe w Przemyślu i Tarnopolu i zaczęto działać w dwóch kierunkach: urządzano demonstracje i wydawano potajemnie pisma ulotne, broszurki drukowane i hektografowane, oraz pisma perjodyczne treści karygodnej. Do tego służyła także znaleziona u Szeląga tajna drukarnia. Związek ten istniał do ostatnich czasów, na podstawie bowiem tych samych „poufnych dochodzeń" stwierdziła policja lwowska, że w r. 1893 odbył się we Lwowie drugi, a w marcu 1894 trzeci zjazd delegatów stowarz., noszącego nazwę „Organizacja". Na przedostatnim zjeździe był jako delegat tarnopolski obw. Adolf Pfuetner, na ostatnim zaś oskarż. Kahane i Chwalbiński.

Śledztwo zarządzone przez prokuratorję tarnopolską stwierdziło, przynajmniej co do młodzieży tarnopolskiej, że wyniki dochodzeń policji we Lwowie odnośnie do „Organizacji" są słuszne. Rewizor policji tarnopolskiej, Jan Skulski, zeznał, jakoby Szeląg powiedział mu podczas rewizji w jego mieszkaniu, że takich pism jak u niego znajdzie się więcej u Leona Chwalbińskiego. Obwiniony ten należał według odezwy starostwa tarnopolskiego również do „Organizacji", a był w niej głównie „inicjatorem wszelkich demonstracyjnych uroczystości", urządzanych przez młodzież. Na uroczystości te ściągał on do Tarnopola przez brata swego Michała młodzież lwowską. On urządził 31 grudnia 1893 komers młodzieży szkolnej i rzemieślniczej w Tarnopolu, na którym to komersie uczestnicy zamanifestowali wrogie wobec rządu austrjackiego uczucia, on w lutym 1894 rozrzucił pismo ulotne, „Projekt programu stronnictwa narodowo-postępowego", on rozlepił na murach budynków miejskich broszurę: „W stuletnią rocznicę powstania Kościuszki". Plakaty te i broszurka przesiąknięte były duchem narodowo-rewolucyjnym.

Chwalbiński był bibljotekarzem tarnopolskiej Czytelni tow. Przyjaciół oświaty; czytelnię tę rozwiązano za przekroczenie statutu, a z jednego z przemówień obwinionego wynika, że chciał w czytelni tej rozstrząsać kwestje polityczne. Przemówienia Chwalbińskiego zgadzały się z tenorem zasad, na których opierała się „Organizacja".

Wskutek zeznania Szeląga, że Chwalbiński trzyma zakazane pisma ukryte pod płytą koło progu, dokonano 9 sierpnia 1894 w domu jego rewizji, żadnych jednak druków nie znaleziono, na płycie zaś, pod którą szukano zakazanego towaru, ujrzano napis „Szukajcie a znajdziecie". Napis ten nie odpowiadał jednak rezultatom prokur. tarnop., gdyż wbrew temu szyderczemu zdaniem prok. tarn. zapewnieniu rewizja co do pism zakazanych pozostała bez skutku. Znaleziono tylko oprócz listów, w których jednak nic nie było karygodnego, chyba to, że pochodziły od osób, zamieszanych w procesie lwowskim z r. 1891, — podarty na kawałki mannskrypt, rozpoczynający się od słów: „Od czasu pierwszego zjazdu delegatów w r. 1892", a „stanowiący referat na tle przydybanego u Józefa Szeląga statutu". W zapiskach tych jest mowa o tem, że na zjeździe tym nastąpiło połączenie związków, że ułożono statut „Organizacja", że przyjęto czasop. młodzieży „Życie" na własność związku. Znaleziono również podartą na kawałki kartkę, traktującą o sposobie prowadzenia kółek.

Dozorca więzienia Mikołaj Woźniczak zeznał, że w przeddzień rewizji u Chwalbińskiego, prosił go Szeląg o zawiadomienie tegoż o mającej się odbyć rewizji. D. 2 października 1894 zaś przedłożył zarządca więzień dwie kartki, pisane ołówkiem a wyrzucone z celi więziennej na dziedziniec. Treścią tych kartek było, że „Rembisz, Urban zdradzili, źle z nami" i t. d.

Autorem tych świstków był obw. Chwalbiński. Widać z tego, że Chwalbiński poczuwał się do winy, że należał do tajnego stowarzyszenia, razem z Szelągiem, z którym bliskie utrzymywał stosunki. „Zresztą przeważna część obwinionych" — powiada akt oskarżenia dalej — „przyznaje, że od r. 1892 istniało w Tarnopolu stowarzyszenie tajne, którego oni byli członkami, a w którem Józef Szeląg, Leon Chwalbiński, Adolf Pfuetzner, Tomasz Krzyworączka i Wincenty Chabin główniejszą odgrywali rolę. To samo stwierdzają też świadkowie".

Najgłówniejszym w tej mierze świadkiem jest uczeń seminarjum tarnop. Rudolf Rembisz. Zasłyszawszy o istnieniu tajnego stow. mającego na celu szerzenie patrjotyzmu, zapytał się o nie Tomasza Krzyworączkę, który mu oświadczył, że dopiero wtedy wyjawi mu bliższe szczegóły, jeżeli Rembisz wykona przysięgę na dochowanie tajemnicy. Gdy świadek zgodził się na to, zaprowadził go Krzyworączka do mieszkania Marcina Wojnarowicza, gdzie przed statuą Matki Boskiej powtórzył Rembisz odczytaną sobie przez Krzyworączkę rotę przysięgi. W rocie tej była mowa o trzymaniu w tajemnicy istnienia, celów i członków związku, a także ustęp, że „nie będę trzymał za rządem Austrji, Rosji i Niemiec". Po wykonaniu przysięgi tej, odczytał mu Krzyworączka część statutów, równobrzmiących z znalezionemi u Szeląga uchwałami zjazdu delegatów w r. 1892. Rembisz podaje, że należał do stow. tylko przez zimę i wiosnę, „słysząc jednak, że w niem często szydzono z religji i z osoby cesarza, wystąpił ze stow.", podobnie jak nieco później kolega jego, Franciszek Urban. Według zeznań Rembisza stow. miało mały pokoik z kuchenką w domu Ant. Szumińskiego na przedmieściu Zarudziu. Nie wszystkie osoby, przybywające na schadzki, znał Rembisz, wymienił tylko nazw.ska tych, którzy stanęli dziś przed kratkami.

„Na zebraniach tygodniowych" — mówi prokuratorja, opierając się na zeznaniach powyższego świadka — „czytano zwykle historję polską, lub zadawano członkom wypracowania z historji którego z królów polskich, poczem następowała pogadanka. Podczas tych pogadanek wzywali Pfuetzner, Szeląg, lub Chwalbiński członków stow. do solidarności".

O czem rozprawiano na obszerniejszych zgromadzeniach, tego Rembisz nie wie; natomiast według jego twierdzenia wyjeżdżali członkowie „Organizacji" do wsi i miasteczek, aby tam przy różnych sposobnościach, jak przy zakładaniu czytelń i t. d., propagować idee, statutem zakreślone. Świadek był raz przy założeniu czytelni w Petrykowie — towarzyszyli mu wtedy oskarżeni Pfuetzner, Chabin i Tchórzewski. Stowarzyszenie miało, jak nadmieniono powyżej, własny swój lokal, w którym wyłożone były litografowane czasopismo „Baty", oraz inne wydawnictwa perjodyczne, jak „Życie", „Orlę", „Wolne polskie słowo" i t. d. Od czasu do czasu zaś, zwłaszcza podczas obchodów narodowych, znajdowały się tamże rozmaite odezwy patrjotyczne zwykle z tytułem „Rodacy".

Zeznania Rembisza potwierdza inny świadek, Franciszek Urban, którego do związku wprowadził Skielski. Urbana zaprzysiężono przed obrazem Matki Boskiej, roty przysięgi jednak świadek ten nie pamięta, co do zgromadzeń zaś, to wie, że odbywały się na nich wykłady z historji i literatury polskiej, poczem następowała zwykle pogadanka. Na schadzkach takich widywał Urban najczęściej Adolfa Pfuetznera, Józefa Szeląga, Tomasza Krzyworączkę, Wincentego Chabina, Józefa Moskwę, Stanisława Włoska, Zygmunta Zubczewskiego, Marcina Wojnarowicza, Antontego Stryjewskiego, Stanisława Duszyka, Stanisława Bieniowskiego, Stanisława Kunę, Edmunda Bałazińskiego i Karola Skielskiego; natomiast rzadziej Kazimierza Bienieckiego, Kazimierza Józefa Szpilfogla, Adama Klimesza, Kazimierza Balickiego, i Bol. Edwarda Kobaka, jako też inne, nieznane świadkowi osoby. W przeważnej części obwinieni przyznali w śledztwie, że uczęszczali na schadzki, na których uczono się historji i literatury polskiej, a także i to, że składali przysięgę. Urban wystąpił ze stow., zrażony tem, że „wygadywano na księży". Zebrania związkowe, według zeznań obw. Duszyka, Krompa i Klimesza odbywały się w domu Bałazińskiego, lub w lokalu wynajętym na Zarudziu, a na zebraniach tych przewodniczył zwykle Chabin. Na jednem z takich zebrań odczytał obw. Krzyworączka dwa lub trzy paragrafy ze statutu, a względnie z uchwał na zjeździe delegatów w r. 1892 zapadłych, resztę zaś obiecał przeczytać później. Według zeznań obw. Szpilfogla statut stowarzyszenia odczytał na jednem z zebrań obw. Chabin, treści tego statutu jednak Szpilfogiel nie pamięta.

Reszta obwinionych wypiera się w zupełności, jakoby chodziła na schadzki jakieś, a tem mniej, aby należała do jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Zeznania świadków jednak, zdaniem prokuratorji tarnopolskiej — winę ich udowadniają. Przeciw Janowi Włoskowi przemawiają zeznania Duszyka, Bałazińskiego i Krompa, przeciw Bienieckiemu i Zubczewskiemu zeznania Wojnarowicza, wedle których, obwinieni ci uczęszczali na schadzki i dopuścili się obrazy majestatu. Zubczewskiego obciąża nadto świadectwo niejakiego Leiby Federbuscha. Ten Lejba Federbusch zeznał, że ojciec należącego do związku Leona Chwalbińskiego odwidzał Zubczewskiego we Lwowie, a oprócz tego zwierzył się Zubczewski p. Lejbie, że boi się, aby go nie wydano, iż rozszerzał pochodzącą z tajnej drukarni w Tarnopolu broszurę o Wiśniowskim i Kapuścińskim. Oprócz tego, twierdzi p. Lejba Federbusch, że Zubczewski, mieszkający w ostatnich czasach we Lwowie, jeździł stamtąd w sierpniu zeszłego roku do Tarnopola, gdzie uwięzieni młodzieńcy porozumiewali się, według zeznań p. Leiby, z rodziną i kolegami zapomocą kartek, rzucanych przez okno. Temuż Lejbie zwierzył się Zubczewski 2-go września z. r., że wraz z innymi kolegami czekał na dworcu lwowskim na mającego tamże przybyć ks. Librewskiego, gdyż chciał się na nim zemścić za wyzyskiwanie tajemnicy spowiedzi. P. Lejba Federbusch wreszcie zeznał, że pod jego adresem przyszedł raz do Zubczewskiego list cyfrowany, nadany w Tarnopolu. Sam Zubczewski przyznał się, że rozszerzał „projekt programu stronnictwa narodowo postępowego", że mieszkając we Lwowie od marca 1894 jeździł w tym czasie dwa razy do Tarnopola do ojca swego, z którym się jednak nie widział.

Do „Organizacji" należał i Skielski, gdyż on to dla towarzystwa tego zwerbował Urbana, zaprowadził go do lokalu tow. na Zarudziu i znosił się z Szelągiem i Pfuetznerem. Takie same mniej więcej poszlaki świadczą także przeciw Edw. Kobakowi i Kunie. Co do ostatniego, to akt oskarżenia przytacza nadto fakt, stwierdzony przez Urbana i Rembisza, a mianowicie: Gdy Rembisz ze stowarzyszenia wystąpił a przeciw członkom stow. władza szkolna bezpośrednio po jego wystąpieniu rozpoczęła dochodzenia, napadnięto Rembisza idącego w towarzystwie Urbana i mocno go obito. Napastnicy byli zamaskowani; pomimo to w jednym z nich poznał Rembisz Stanisława Kunę. Oprócz tego słyszał Rembisz, jak któryś z bijących zawołał: To masz za zdradę Organizacji.

Co do winy Kahanego Kazimierza, zdaniem prokuratorji, świadczą o niej znalezione u Chwalbińskiego kawałki kartki z napisem: „Sposób prowadzenia kółek". Na kartce tej odczytano także wyraz „Organizacja" i „jest ono towarzystwem tajnem". Kahane przyznał się, że pismo to zredagował on do spółki z Pfuetznerem i Stryjewskim, że jednak kółka te nie miały mieć innego celu ponad to, aby się w nich uczono historji i literatury ojczystej. Na okładkach dwóch książek, zabranych przy rewizji u Kahanego, znaleziono nazwiska Zubczewskiego, Stryjewskiego i Chwalbińskiego — a zdaniem prokuratorji tarnopolskiej, „fakt ten wskazuje również, że Kahane należał do tego samego stowarzyszenia, którego tamci byli członkami",

D. 31. grudnia 1893 odbyło się w pomieszkaniu Tomasza Krzyworączki zebranie młodzieży urządzone przez Pfuetznera i Chwalbińskiego, a na którem Kahane wygłosił mowę, nieprzyjazną polityce Austrji względem Polaków. Zeznał to Ant. Moskwa. Fakt znalezienia nazwiska Stryjewskiego na okładce książki, zabranej Kahanemu, dowodzi, że i on był członkiem tajnego stowarzyszenia.

Za przewódców tego stowarzyszenia uważa prokuratorja tarnopolska w pierszym rzędzie Tomasza Krzyworączkę, Adolfa Pfuetznera i Wincentego Chabina. Wszyscy trzej odbierali bowiem przysięgę od nowozwerbowanych członków, dalej Pfuetzner przewodniczył na zebraniu u Krzyworączki, który był jego zastępcą, Pfuetzner jeździł do Lwowa, jako delegat, zdawał w Tarnopolu sprawę ze swej misji i zdaniem policji lwowskiej, należał do zarządu tarnopolskiego kółka obwodowego, Chabin zaś zjednywał członków towarzystwu. Takimi przewódcami byli także Józef Szeląg, Kahane i Chwalbiński. Pierwszy dlatego że miał tajną drukarnię, znaczną ilość pism, wyświecających tendencje związku, dalej dlatego, że u niego zgromadzali się często sprzysiężeni, a on sam uporczywie wszelkiego udziału w związku się wypiera, dwóch ostatnich zaś należy uważać za przewódców, skoro do zarządu obwodowego organizacji w Tarnopolu należeli.

Z toku dochodzeń okazało się więc, zdaniem prokuratorji tarnopolskiej, że Jan Włosek, Stanisław Włosek, Marjan Wojnarowicz, Kazimierz Balicki, Karol Kromp, August Tchórzewski, Józef Karol Szpilfogel, Adam Klimesz, Bol. Edw. Kobak, Stan. Bieniowski, Józef Moskwa i Karol Skielski, „nie będąc jeszcze wtajemniczeni w ostateczny cel „Organizacji", zawinili o tyle tylko, że byli członkami tajnego stowarzyszenia i w zebraniach tegoż uczestniczyli, podczas gdy zachowanie się Józefa Szeląga, Leona Chwalbińskiego, Kazim. Kahanego, Ant. Stryjewskiego, niemniej postępowanie Edm. Bałeza, Kazim. Zińskiego i Stan. Kuny, wreszcie

Kaźm, Bienieckiego, Tom. Krzyworączki, Win. Chabina i Ad. Pfuetznera dowodzi, że działając w kierunku statutem „Organizacji“ wskazanym, znali główny ostateczny cel tego związku dokładnie i z całą świadomością do celu wytkniętego do oderwania Galicji od jednolitego związku państwowego cesarstwa austrjackiego dążyli“.

O należenie do „Organizacji“ i dążenie do oderwania Galicji od Austrji obwiniony jest także Wacław Mścisław Borzemski. Dowodzi tego udział Borzemskiego w sprawie Sośniaka r. 1891, dalej odezwa policji lwowskiej, twierdząca, że obwiniony przewodniczył na zjeździe delegatów „Organizacji“ w r. 1892, na którym to zjeździe uchwalono statut; bilet wizytowy Borzemskiego, znaleziony w domu Zubczewskiego, dalej korespondentka, pisana przezeń do Chwalbińskiego dowodzą, że obwiniony ma stosunki z wymienionymi. Borzemski sam się przyznaje, że był członkiem redakcji organu młodzieży *Życia*, że był w Tarnopolu na otwarciu czytelni tow. Przyjaciół Oświaty ludu. Że obwiniony miał stosunki i z innymi członkami „Organizacji“, wskazuje na to sprzeciwienie się imieniem Winc. Chabina przeciw aktowi oskarżenia wniesione, a przez Borzemskiego podpisane. „Jego też niezawodnie miał na myśli Józef Szeląg, pisząc do Chwalbińskiego z więzienia śledczego kartki: „Czy Wac... co pisał, czy wniósł sprzeciw?“ i „do W... napisać — nie śpij i strzeż się nie lepić“, również, i to, co doniósł Chwalbiński Szelągowi karteczką przez dozór więzień pochwyconą: „do W... pisałem“. Fakta te świadczą, że sprawa Chabina, osk. o obrazę majestatu, oraz Szeląga „musiały bliżej obchodzić Borzemskiego, obok reszty zaś poszlaków, powyżej wspomnianych, dowodzą, że pozostawał on w ścisłym z nimi stosunku, albowiem podobnie jak oni do stowarzyszenia „Organizacja“ należał“.

Wszelką wątpliwość w tym względzie usuwa atoli fakt następujący, który się podczas śledztwa wydarzył.

W nocy 24 lutego 1894 usłyszał dozorca więzienia, Wojciech Małkiewicz, z okna celi Bienieckiego pytanie, czy pod murem nie ma jakiego papieru. Małkiewicz znalazł zeszyt, nie chciał jednak zwrócić go Bienieckiemu, pomimo że mu tenże rzucił piątkę. Zeszyt ten, obwiązany nitką, „za pomocą której widocznie z jednej do drugiej kaźni go podawano, a która zerwawszy się, upadnięcie zeszytu na ziemię spowodowała“, pisany był ołówkiem i zawierał projekt tajnego stowarzyszenia na wzór kozaczyzny. Rozpoczynał się od słów: „Chcąc obszerniejsze masy społeczeństwa pchnąć w danym kierunku, innej, niż dotychczas musimy jąć się drogi“, a w dalszym ciągu wyraża się, że jeden dział takiego związku, mianowicie „Sicz“ ma być „prowadzony luźnie, nie jako tajne towarzystwo, mniej więcej jak to dotychczas robiono“.

Projekt ten był udzielony do przeczytania Chabinowi i Kahanemu, a autor jego był obznajomiony ze statutami dawniejszego tow. „Organizacji“.

Bieniecki przeczy, jakoby rozmawiał z Małkiewiczem, a Kahane i Chabin twierdzą, że zeszyt ten miał zwrócić uwagę na ich sprawę i przyspieszyć śledztwo, Borzemski zaś odmawia wszelkich w tej mierze wyjaśnień — charakterystyczne pismo manuskryptu wskazuje atoli, że Borzemski właśnie był autorem projektu.

Dalszym dowodem winy Borzemskiego są zajścia na komersie w szkole Staszica, we Lwowie, podczas przyjęcia przybyłej na Wystawę młodzieży poznańskiej. Na komersie tym „przemawiali Lwowianie“ — mówi akt oskarżenia dalej, — w sposób taki, który ogólnie jak najsurowiej potępiono. Dowodem tego głosy dzienników we Lwowie wychodzących.

Dziennik Polski w numerze 215 z 5 sierpnia 1894 r. o tym przedmiocie tak się wyraża: „Nie pisaliśmy i teraz nie będziemy pisali o wstrętnych, skandalicznych scenach, jakie się odbywały na onem słynnem zebraniu, nibyto młodzieży polskiej, na które podstępem wciągnięto młodych Poznańczyków. Sceny owe znane są wszystkim. Ale zapytujemy, czyim, jeśli nie komitetu obywatelskiego obowiązkiem było do tych skandalów nie dopuścić i wreszcie im zapobiedz?“ a *Gazeta Narodowa* w artykule wstępnym w nr. 288 z 7 sierpnia 1894 roku pod napisem „Fałszywa nuta“, podnosi, że działalność komitetu do przyjęcia gości Wielkopolskich okazała się niedostateczną, że powstały stąd wielce niemiłe niespodzianki. „Nie chcemy poddawać czynności rzeczonego ciała szczegółowej krytyce z powodów dla każdego łatwo zrozumiałych. Twierdzimy, że jesteśmy wyrazem silnego niezadowolenia, które objawiło się wśród poważnej części tutejszego społeczeństwa“, a wspomniawszy o mającym wkrótce nastąpić przyjeździe cesarza do Lwowa, kończy swe uwagi życzeniem „by fałszywa nuta, której zgrzyt złowrogi już niestety usłyszeliśmy, w drobnych na pozór rozmiarach nie powtórzyła się w chwili, gdy oczy całej Europ. będą na nas zwrócone“.

Sądząc z tych głosów prasy i odezwy policji lwowskiej, opierającej się na poufnych dochodzeniach, oraz zeznań świadków jak D. Eminowicz, Józef Opałek, Łomnicki Marjan, Łomnicka Marja, Eulalja Koepplowa, Kazimierz Zielonka, Stefania Wechslerowa, Kazimierz Turczyński, przemówienia na tym komersie były wymierzone przeciw rządom, a w szczególności przeciw rządowi austrjackiemu. W szczególności Wacł. Borzemski i Józef Sawicki „przemawiali w sposób taki, który wywołał oburzenie u szczerych, ale rozważnych patrjotów polskich“. Borzemski ostro wystąpił przeciw p. Aleksandrowi Getricowi „i wezwał do zerwania z dotychczasową polityką płaszczenia się“. „Jeszcze dosadniej, niż Borzemski, wyraził się Józef Sawicki. Wedle zeznań Kazimierza Zielonki mówił on głosem donośnym i zapalczywym, a wedle zeznań Eulalji Koeplowej gwałtownie i namiętnie uderzał na rząd austrjacki...“

P. Wechslerowa podała, że Sawicki mówił, iż względna wolność usypia ducha, użalając się na podatki i gniotących nas żydów. Zeznania powyższych świadków potwierdzili Eminowicz, Łomniccy i inni.

Według poufnych dochodzeń policji lwowskiej „podczas mów na sali panowało ogólne wzburzenie i zaniepokojenie, a młodzi Poznańczycy rzewnie płakali...“

„Wobec tych okoliczności“ — kończy akt oskarżenia — swe wywody — „uzasadnione jest podejrzenie, że Wacław Mścisław Borzemski i Józef Sawicki przemówieniami swemi starali się podburzyć słuchaczy do pogardy i nienawiści przeciw osobie cesarza, przeciw jednolitemu związkowi państwowemu cesarstwa i przeciw administracji państwa, zwłaszcza, gdy nawet sami nie zaprzeczają treści powołanych powyżej swych przemówień i tłómaczą się jedynie tem, że w czasie popełnionego czynu byli podnieceni trunkami nie byli trzeźwi zupełnie“.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 1 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeżeli mamy wierzyć przepowiedniom meteorologów paryskich, to zima potrwa jeszcze do końca marca i ów sławny kasztan w ogrodzie Tuileryjskim, kwitnący zawsze około 19 marca, w tym roku chyba nie dotrzyma słowa. Skutkiem tego, wśród ludu powstają różne baśnie i proroctwa, które przepowiadają wielką wojnę i wielkie nieszczęścia dla Francji.

Bawi tutaj amerykański dziennikarz, pan Fello d'Apery. Jest on redaktorem tygodnika *Sunny Hour*, wychodzącego w Nowym-Yorku. Pismo ma 35.000 prenumeratorów, a jego wydawca i zarazem redaktor liczy zaledwie 23 lata. Ale to nie przeszkadzało, że w 11 roku swojego życia, wydawał już pismo codzienne, cieszące się nawet powodzeniem. Widocznie na drugiej półkuli wszystko wcześniej dojrzewa, nawet redaktorowie pism perjodycznych.

Na posiedzeniu rady miejskiej podczas rozprawy budżetowej, Jerzy Berry, deputowany i zarazem radca, zażądał, aby powiększono kwotę 3 miljonów franków na cele dobroczynne o 400.000 franków. Kolega jego, Maurycy Binder, chciał podnieść do 500.000 franków, ale panowie socjaliści oparli się stanowczo i wniosek upadł.

W kilku garnizonach panuje epidemicznie grypa i febra tyfoidalna. Choroby, jak to już donosiłem, wybuchły skutkiem nocnych marszów i obozowania w czasie zimy na gołem polu. Komisja wysłana z Paryża, przeprowadziła surowe śledztwo i dowiedziała się prawdy. Cóż z tego, kiedy rozkaz wyszedł z ministerstwa wojny, za który dowódcy nie mogą być odpowiedzialni. Dotąd umarł dzielny pułkownik Azon, komendant 127 pułku piechoty, 12 oficerów i około 200 żołnierzy.

Jutro oczekują władze francuskie przyjazdu cesarzowej Elżbiety na Korsykę. Odbędzie ona wycieczkę w głąb wyspy celem wybrania miejsca, na którem stanie jej rezydencja. Władczyni austrjacka ma bowiem zamiar przepędzić przyszłą zimę w ojczyźnie Bonapartych. *K. W.*

FEJLETON.

JAN WILK

58 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Niech ta moja niewczesna uwaga pani nie obraża — mówił Jerzy dalej. — Chciałem jedynie przestrzedz ją, że wyrażając się o Wilku w ten sposób, mogłabyś dać innym do myślenia.....

— Że go kocham, nieprawdaż?

— Ależ pani, na miły Bóg!...

Zbliżyła się do niego.

— Panie Grandin — odezwała się głosem drżącym i stłumionym. — Jesteś oficerem francuskim, a zatem człowiekiem pełnym serca i honoru, w którym można pokładać nieograniczone zaufanie... Tobie powierzam tajemnicę, która mnie trawi, zadając mi męki piekielne.... Kryję się z nią przed wszystkimi, a głównie przed moją matką, jak z czemś potwornem, najokropniejszem... Ach! zdaje mi się, że wypowiedziawszy to przed panem, który tak bardzo kochałeś Joasię, lżej mi będzie na sercu... A więc tak, panie Jerzy... kocham Wilka, to biedne, nędzne, dzikie stworzenie!

Jerzy skamieniały patrzał na nią ze szczerym smutkiem i rzewnem współczuciem.

— Kocham go, a on również, ten nieszczęśliwy, kocha mnie całem sercem... — Załkała głucho, twarz ukrywszy w dłonie. — To wstyd, szaleństwo niepojęte, nieprawdaż, panie poruczniku? A jednak tak jest! Ach! jeżeli ubolewam całem sercem nad stratą, którą pan poniosłeś, powinienbyś i ty się nademną użalić, czuję się bowiem bardzo... bardzo nieszczęśliwą!.... Widziałam aż nadto dokładnie, że poniżam tem moją godność osobistą, depcę nogami honor rodu naszego, żem nie warta nazwiska, które noszę! Oburzona, wściekła sama na siebie, chciałam wyrwać z serca miłość nieszczęsną, na której wspomnienie rumienię się mimowolnie, która wzbudza we mnie trwogę, ale nie byłam w stanie..... Na samym początku wojny wyjechałyśmy obie z matką daleko stąd, aż nad granicę Hiszpanji. Wmawiałam w siebie: — „Oddalenie, oto czego mi potrzeba. Tam znajdę mnóstwo rozrywek, towarzystwo dla mnie stosowne. Nie widząc Wilka, nie słysząc nigdy o nim, potrafię wydrzeć go z serca i zapomnieć“! — Otóż stało się inaczej. Wróciłam do Vaucourt bardziej szalona, niż nią byłam przed wyjazdem! Wiecznie, wiecznie, o nim tylko myślę! on mnie zajmuje wyłącznie!... Matka moja zaczyna się niepokoić, bada mnie, a ja nie śmiem zwierzyć się przed nią. Nikt nie pojmie, ile cierpię, nosząc zawsze na twarzy maskę kłamliwą! Udaję swobodną, wesołą; uśmiecham się na prawo i lewo... tymczasem śmierć mam w duszy, a łzy mnie dławią! Ach! panie Grandin, możnaby doprawdy uwierzyć w klątwę Boską, w Jego zemstę, ciężącą nademną!

Umilkła. Twarz jej była zalana łzami gorzkiemi.

Po raz pierwszy w życiu młody porucznik był rzeczywiście mocno zażenowany. Wolałby był usłyszeć cośkolwiek innego, byle nie to dziwne wyznanie z ust panny de Simaise, o które wcale nie prosił.

— Mój Boże! — bąknął pomięszany — radbym panią uspokoić, wlać w jej duszę cokolwiek otuchy, ukazać wyjątkowe położenie ze strony mniej rozpaczliwej; ale sam nie wiem, co mam o tem powiedzieć... Sądzę jednak, że pani trochę przesadzasz, że bierzesz za miłość to, co jest tylko wygzaltowanem uczuciem wdzięczności.

Potrząsła smutnie głową.

— Objaśniłam panu wszystko, abyś zrozumiał, jak rzeczy stoją, co do niewinności Wilka w sprawie z biedną Joasią. Było to moją powinnością. Spełniłam ją i pod tym względem jestem spokojną. Teraz zaś odchodzę, mówiąc panu: — Do zobaczenia.

— Przepraszam panią... Skoro Wilk był zbawcą Joasi, któż więc był winowajcą?

Henryka pobladła.

— Kto był właściwym zbrodniarzem, które-

nu Wilk jedynie przeszkodził w spełnieniu czyu haniebnego, ja ci nie powiem, panie Granlin.... Może później.... nazwę ci go. Wilk, jeżeli nauczy się mówić.... jeżeli zna tego.... nikczemnika... Do zobaczenia więc, panie poruczniku — dodała widocznie pomięszana, wsuwając na pożegnanie swoją rączkę drżącą w szeroką dłoń Jerzego. — Spieszę się, aby zdążyć do zamku, zanim moja matka powróci.

Otarła szybko z łez oczy, skinęła główką na pożegnanie ze smutnym uśmiechem i wybiegła szybko z pokoju. Jerzy upadł z jękiem na krzesło:

— Och! Joasiu, moja najdroższa Joasiu!

I wziąwszy się oburącz za głowę, gorzko zapłakał.

VIII.

Dwie łzy.

Biła właśnie jedenasta przed południem na zegarze w kościele parafjalnem w Blaincourt, gdy jakiś mężczyzna w stroju wieśniaczym Lotaryngczyka (znamy go z opisu Blaireaut'a na początku naszej powieści, bo przebrał się był tak samo wraz z swoim łotrowskim wspólnikiem) wchodził na plac przy studni z oczami wlepionemi w oberżę naprzeciw. W oberży gospodarowali dotąd Klaudjusz Royer i jego poczciwa żona, Rozalja.

Mężczyzna ów przybywał z Verzéville pieszo, dokąd przyjechał był wozem pocztowym.

Po krótkim namyśle wszedł do oberży, a zobaczywszy w drzwiach od salki jadalnej na dole Rozalję uprzejmie uśmiechniętą, z grzecznem zapytaniem: — „Czy nie pozwoli sobie czem służyć?“ — w te słowa do niej przemówił:

— Jestem bardzo zgłodniały. Proszę dać mi cokolwiek do przekąszenia. Nie jestem wcale wybredny w jedzeniu.

Oberżystka pospieszyła nakryć stół, przy którym usiadł i w chwilę później przyniosła rynkę z doskonałą jajecznicą z szynką i na słoninie. Gdy podróżny zajadał z wilczym apetytem, co sprawiało wielką przyjemność Rozalji, mającej pretensję do tytułu doskonałej kucharki, ta spozierała z pod oka ciekawie na jego ręce. Myślała w duchu:

— Na chłopa z Wogezów, ten jegomość ma ręce dziwnie małe, zgrabne i białe.

Nieznajomy odgadł jej myśl tajemną, schwyciwszy w przelocie jedno takie spojrzenie.

— Wszak mówię z panią tego domu? — spytał.

— Tak, do usług pańskich.

— A jej nazwisko?

— Rozalja, po mężu Royer.

— Domyślam się, czemu patrzysz tak ciekawie na moje ręce, matko Royer. Uderzyły cię zapewne i powiedziałaś sobie, że niebardzo wyglądam na chłopa, czy tak?

Rozalja zaczerwieniła się po same uszy, złapana na gorącym uczynku.

— Jeżeli mógłbym liczyć na waszą dyskrecję, kochana Rozaljo, zwierzyłbym się chętnie z celem, który mnie sprowadza do Blaincourt....

— A czy pan słyszał może od kogo, że Rozalja jest paplą, powtarzającą natychmiast każde słowo?

— Nie, tego mi nikt o was nie powiedział.

— Mam obecnie, dziękować Bogu, pięćdziesiąt i dwa lata. Do tego wieku miałam dość czasu nauczyć się trzymania języka za zębami, a szczególniej wtedy, gdy mi kto powierza cokolwiek w sekrecie. O to może pan być spokojny. Rozalja nie wygada się nigdy z niczem niepotrzebnem.

— Skoro tak — nieznajomy uśmiechnął się zlekka — mogę więc śmiało opowiedzieć wam, matko, co mnie tu sprowadza. Nie jestem rzeczywiście wieśniakiem. Przebrałem się w ten strój, naprzód: że mi tak najwygodniej podróżować, a powtóre: że chciałem uniknąć wzroku ciekawych po drodze, którzy byliby mnie natychmiast obsypali gradem pytań: — „A dokąd? A po co? A skąd?“....

— Rozumiem, o co panu szło doskonale!

— Mieszkam stale w Paryżu, jestem pisarzem.... Nie takim, co pisuje w kancelarji, ale....

— Pan pisze z pewnością romanse?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA

Kraków dnia 5 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Fryderyka opata i św. Euzebiego, jutro św. Marjana biskupa i św. Kalety panny, pojutrze św. Tomasza z Akwinu wyznawcy.

Dziś, w kościele OO. Dominikanów, rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo ku czci św. Tomasza z Akwinu, wielkiego filozofa średniowiecznego.

Jutro, oraz w piątek i sobotę przypadają Suchedni.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 16, zachód przypada na godz. 5 min. 27; długość dnia 11 godzin, 11 minut.

Temperatura w południe stopni + 7 C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby zechcieli uwiadomić swoich znajomych, że nowo przystępujący abonenci otrzymają ***całkiem bezpłatnie półtora tomu powieści: „Jan Wilk“.***

Kraków dnia 5 marca.

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego Administracja już teraz przyjmuje.

Od Wydawnictwa. Mimo, że byliśmy przygotowani na pomnożenie się liczby naszych prenumeratorów z dniem 1 b. m., rezultat dotąd osiągnięty przeszedł nasze oczekiwania, tak dalece, że numery *Głosu Narodu* z dnia 1 i 2 marca są już zupełnie wyczerpane i nikomu z nowoprzystępnjących abonentów dostarczyć ich nie możemy. Przepraszamy, że tak wypadło, ale na świecie zwykle tak bywa, że kto się spaźnia, ten traci. Początek powieści „Jan Wilk“ aż po numer z d. 4 b. m. wszyscy dostaną.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jednoarkuszowy dodatek nadzwyczajny, który zmuszeni byliśmy wydać ze względu na obszerne sprawozdanie z rozpoczętego wczoraj w Tarnopolu zajmującego procesu młodzieży.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłano nam z Krosna 3 złr. 90 ct.

Na Wawel przysłał nam dr W. z Krosna kwotę 3 złr. 10 ct., zebraną na wieczorku u P. P. G.

Dla ubogiego włościanina w Węgrzynowicach otrzymaliśmy 1 złr. od Zosi i Maniusi P. z Mstowa. Składkę tę już zamykamy.

Książę Marszałek krajowy wraz z małżonką swoją przyjechał w niedzielę z Królestwa do Krakowa. Wieczorem zaś oboje księstwo odjechali do Gumnisk pod Tarnowem.

P. Kotarbiński, artysta sceny naszej, znany jest ze swojej obywatelskiej gorliwości i z chętnej, bezinteresownej pomocy, z jaką spieszy zawsze celom społecznym. To też z tem większem uznaniem notujemy dziś fakt, żep. Kotarbiński udziela bezpłatnie lekcyj dykcji akademikom krakowskim, jak to czynił także w Warszawie.

Na korzyść Przytuliska weteranów z roku 1863/4 odbędzie się w poniedziałek, d. 11 bm., koncert w teatrze miejskim. Oprócz programu muzycznego artyści dramatyczni odegrają komedję w 2 aktach Wacława Sawiczewskiego, p. t. „Z powrotem“. Autor otrzymał świeżo drugą nagrodę na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego.

Kongregacja kupiecka. Posiedzenie wydziału tej instytucji odbyło się d. 28 lutego. Po zajęciu miejsc przez zgromadzonych radców, sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia Wydziału, tudzież dwie oferty wniesione: jedna przez dom spedycyjny C. Schlesingera w Wiedniu, druga zaś przez dom bankowo-komisowy i spedycyjny W. Bujańskiego w Krakowie, dotyczące podjęcia się przywozu za frachtem jak najtańszym i udzieleniem jak największej prowizji od towarów, wysyłanych z Wiednia dla członków tutejszej chrześcijańskiej kongregacji kupieckiej. Nad tym przedmiotem wywiązała się długa dyskusja, w której wszyscy obecni brali udział, a lubo z początkau zdania były podzielone, a obydwie oferty też same zawierały warunki, przecież ze względu, że p. Bujański jest członkiem kongregacji i że łatwiej będzie się z nim znosić, a, nadto, gdy zobowiązał się oddane jego zastępcy w Wiedniu towary do ekspedycji w przeciągu dni sześciu do Krakowa odstawiać, uchwalono zawrzeć z nim umowę i o tejże wszystkich członków zawiadomić. — Wniosek członka, p. Kazimierza Zajączkowskiego, ażeby praktykanci handlowi za zezwoleniem pryncypałów odbyli pod ich kontrolą spowiedź wielkanocną w dniach 13 i 14 marca br. w kościele św. Barbary, przychylnie przyjęto do wiadomości, uchwalając uwiadomić kurendą wszystkich członków kongregacji, ażeby wysłali swych praktykantów w zwyż oznaczonym czasie do odbycia spowiedzi.

Zbrodniarz z nędzy. Egzekutor podatkowy, Władysław Donnersberg, mający około 35 złr. miesięcznej pensji, utrzymywał rodzinę, złożoną z żony i siedmiorga dzieci. Żywił zatem 9 osób, odziewał, dawał im kącik na mieszkanie, kupował dzieciom książki do nauki, lubo z jego płacy przeciętnie wypadało po 7 koron 77 halerzy miesięcznie na osobę, czyli 28 halerzy dziennie. Wobec takiego uposażenia, człowiek 43-letni, sprawujący urząd publiczny, mimo, że żył nienagannie, popadł wreszcie w grzech, który kodeks nazywa zbrodnią. Oto Donnersberg, biorąc w depozyt różne kwoty, tak gminne, jak prywatne, zamiast doręczać je urzędowi podatkowemu, począł używać ich na potrzeby domowe. Trwało to przez rok 1893, do połowy 1894, aż w końcu niesumiennemu egzekutorowi wytoczono śledztwo i w październiku r. z. umieszczono go za kratkami więzienia śledczego, że zaś suma sprzeniewierzonych pieniędzy przenosi 300 złr., prokuratorja wytoczyła sprawę przed trybunałem sądu przysięgłych, jako zbrodnię sprzeniewierzenia i przywłaszczenia sobie kwot powierzonych mu jako egzekutorowi „na podstawie tegoż urzędu“. Donnersberg do zarzuconej mu zbrodni tak w śledztwie, jakoteż wobec trybunału przysięgłych przyznał się w zupełności, wobec czego Ława ośm pytań głównych już to jednogłośnie, już też większością głosów w kierunku zbrodni zatwierdziła, z opuszczeniem jedynie słów: „na podstawie tegoż urzędu“, przez co wina podsądnego nabrała charakteru prywatnego, a nie urzędnika. Prokurator, p. Doliński, żądał wymierzenia kary od 5 do 10 ciężkiego więzienia, trybunał jednak, pod przewodnictwem radcy, p. Wawrauscha, przychylił się do prośby obrońcy i uwzględniwszy wszelkie okoliczności łagodzące, wymierzył mu karę możliwie najniższą, mianowicie 2 lata ciężkiego więzienia, z jednym postem co miesiąc. Donnersberg wprawdzie budził litość u sędziów przysięgłych, bo był nędzarzem, jednakże wobec faktów i przyznania się do winy, werdykt nie mógł wypaść inaczej.

Z kolei. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu zasp śnieżnych został ruch całkowity na szlaku Hadikfalva-Radowce i Karapczin-Czudyn dnia 2 marca przypuszczalnie na trzy dni wstrzymany.

Pierwszy dziennik żydowski w Galicji. (*C*). Jakiś nieznany bliżej „Komitet przygotowawczy“ wydał we Lwowie odezwę, w której zawiadamia o bliskiem już założeniu codziennego pisma polskiego dla obrony interesów żydowskich. Z tonu odezwy widać, że aranżerami zapowiedzianego organu są syoniści, najmłodsze i najhałaśliwsze stronnictwo wśród wszystkich stronnictw, jakie istnieją w łonie żydostwa. Założenie codziennego pisma wymaga około 30.000 złr. kapitału gotówką, pieniądze te mają syoniści zebrać drogą subskrypcji. Odezwa po kilku ogólnikowych frazesach na temat upośledzenia żydów daje coś w guście programu założyć się mającego dziennika, ale program ten jest tak niejasny, że ktoby z niego coś wydobył konkretnego, temu możnaby ofiarować konia z rzędem. „Zastanawiając się nad ciężką walką, jaką staczać będzie musiała każda jednostka celem utrzymania się wobec przyszłego układu (?) stosunków ekonomiczno-społecznych w naszym kraju, przyszliśmy do przekonania, że uzbroić się musimy zawczasu w to, na czem nam najbardziej zbywa, tj. w prawdziwą liberalną i demokratyczną prasę, która, jak wiadomo, jest potęgą, z którą liczyć się będzie trzeba“. Tak brzmi przygrywka. A dalej czytamy: „Postanowiliśmy stanąć w obronie naszych pogwałconych praw i zagrożonego bytu wszystkich warstw pracujących, a w szczególności pracujących w dziedzinie handlowo-przemysłowej, do której i my żydzi należymy, przez założenie dziennika we Lwowie, jako organu naszego, w którym odpierać będziemy zadane

gwałty i potwarze. Ażeby zapewnić sobie chętny udział wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy stanu, religji i narodowości, chcemy stworzyć dziennik dla mieszczaństwa z programem narodowo-liberalnym, budzącym i utrzymującym miłość kraju, a przytem głośno i jawnie broniącym zasad prawdziwie liberalnych i tolerantnych (?) z poszanowaniem wzajemnych praw i uczciwych przekonań politycznych". Zrozum kto mądry! Ten organ „bez różnicy narodowości" ma budzić patrjotyzm — ale czyj? Czy od razu i polski i żydowski? Więc to będzie rodzaj rezerwoaru dla pielęgnowania wszystkich patrjotyzmów, jakie się zgłoszą z udziałami... Charakterystycznem jest to, że „komitet przygotowawczy" liczy także na nieżydów i wzywa ich, aby hojnemi datkami przyczyniali si do założenia tego dziennika „na cześć i chwałę oga i pożytek społeczeństwa". *Ipsissima verba!*

Podzię kowanie. W sierpniu roku zeszłego zawiązała s w Tarnobrzegu Czytelnia mieszczańsko-katolicka, mająca na celu oświatę i utrzymanie życia towarzyskiego między ludnością mieszczańską, zwłaszcza rękodzielniczą, wyłącznie katolicką. Ubodzy mieszczanie z małej mieściny nie prędko zobaczyliby znaczniejszy zasób doborowych książek w swej bibljotece, gdyby nie hojność i łaska JW. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademji Umiejętności, który raczył czytelnię obdarzyć kilkuset dziełami najcelniejszych naszych pisarzy i w ten sposób założyć fundament do bibljoteki mieszczańskiej, jakiej dotąd nie było, a temsamem utworzyć zakładowy majątek czytelni.

Członkowie czytelni przepełnieni wdzięcznością za ten wspaniały dar i radością, że skromne stowarzyszenie mieszczańskie zaszczycone zostało łaską dostojnego protektora i rodziny, z którą losy miasta zawsze są związane, składają niniejszem publicznie JW. p. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, prezesowi Akademji Umiejętności, najserdeczniejsze podziękowanie za Jego dobrodziejstwo i hojną pomoc czytelni okazaną.

Tarnobrzeg, d. 1 marca 1895 r.

Zarząd Czytelni mieszczańskiej: *Antoni Surowiecki, Jan Michalik, Klemens Karakiewicz, Jan Kolasiński, Maciej Szelęgiewicz, Stanisław Błoński.*

Z Nowego Sącza piszą nam d. 2 bm.: „Za inicjatywą garnizonu tutejszego, odbyło się dzisiaj w naszej farze żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. arcyksięcia Albrechta. Świątynia żałobnie przybrana, ledwie mogła pomieścić wiernych wszech stanów. Katafalk wśród czterech kolumn z broni palnej uformowanych, a obstawiony mnóstwem świateł zdobiły drzewa wazonowe, kwiaty i festony, dwie tablice po obu stronach z napisem „Custozza 1866", „Nowara 1849", przypominały nam czyny bohaterów, przeróżne emblematy, jak np. trofea, trąbki, bębny, broń na ziemi, jakto było w bitwie porozrzucane, wszystko, acz gustowne, jednak przezroczystym kirem przykryte, nadawało całości wyraz smutku. U węzgłowia trumny zaś duża fotografja bitwy morskiej, jaśniała w otoczeniu promieni, z białej broni sztucznie ułożonych. — Honory czynili wojskowi, otoczywszy kołem katafalk, a gdy u wielkiego ołtarza ksiądz infułat celebrował mszę pontyfikalną, to msze czytane wychodziły jedna po drugiej do bocznych ołtarzy. Ks. Superjor Załęski brał także udział w tem żałobnem nabożeństwie".

II Zjazd krajowych Towarzystw prawniczych Galicji wschodniej odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca 1895 w Stanisławowie. Wielkie prace kodyfikacyjne z zakresu prawa pozytywnego, zawiłe zagadnienia ekonomiczne, pobudzające współczesne umysły do zgłębiania nasuwających się wątpliwości, dostarczyć winni tematów pociągających i aktualnych. Reforma austrjackiego ustawodawstwa procesowego cywilnego i karnego zrodziła cały szereg kwestyj, dotychczas wszechstronnie niewyjaśnionych. Toż samo da się powiedzieć o wielkich reformach ekonomiczno-społecznych, zajmujących czynniki nasze ustawodawcze. Dosyć będzie dotknąć będących obecnie na porządku dziennym kwestyj doniosłego znaczenia, jak reformy podatkowej, monopolu wódczanego, ustawodawstwa agrarnego itp., które niewątpliwie na Wiecu znajdą fachowych sprawozdawców. Prezydjum Zjazdu nie stawia żadnych konkretnych żądań, rzuca jedynie kilka ulotnych myśli, zostawiając najzupełniejszą swobodę w wyborze tematu. Zgłoszenia tematów nadsyłać należy po dzień 15 kwietnia br. pod adresem prof. dra Stebelskiego we Lwowie, przy ulicy Długosza l. 12.

Wielki książę Aleksy Michajłowicz, 19-letni syn W. Ks. Michała Mikołajewicza, zmarł w San Remo w nocy z piątku na sobotę na chorobę płucną.

Barona Hirscha okradli złodzieje w pociągu, idącym z Paryża do Nizzy. Skradziono mu pugilares, zawierający 14.000 franków. Nic nie szkodzi, on i bez tych pieniądzów budże zdrów!

Kronika paryska. Odbył się tedy w tłusty wtorek ostatni dzień karnawału. Jest to zwykle tutaj minjatura półpościa, które wypada później, w dzień już znacznie cieplejszy i swemi tradycyjnemi pochodami wywołuje wielką ludową wesołość. Ale i w *Mardi Gras* bawią się paryżanie wybornie, a ostatnia zabawa przeszła wesołością lata poprzednie.

Pogoda była prześliczna, sucho i prawie już ciepło. Zaraz tedy po połnduiu wyległy tłumy na wielkie bulwary i na bulwar św. Michała w cyrkule studenckim. Policja nie stawiała zabawie żadnych przeszkód, przeciwnie, kazano wszystkim omnibusom i tramwajom jechać innemi drogami. To też gdy się jakaś dorożka zaawanturowała w tłum, otaczano ją w mgnieniu oka i dawnym zwyczajem zmuszano dumnego woźnicę, aby skłonił się publiczności: dopiero po oddaniu tego hołdu odzyskiwał wolność. Rzucano na siebie zawzięcie całemi garściami *confetti*, malutkiemi różnokolorowemi krążkami papieru, które zresztą sprawiają, nawet przez woalkę, pewien ból; za nic się jednak w tym dniu obrazić nie wolno, ani za garści *confetti*, ani za miotełki z papierowych pasków, któremi mężczyźni i kobiety otrzepują sobie nawzajem ubrania, twarze, szyje, ani za t. zw. *sans-gêne de Paris*, świstawkę, która, gdy świśniecie, rozwija się nagle pod nos przechodniowi w kształcie papierowego węża, ani za *serpentyny*, któremi ci obwiną pas i szyję. Gdy jakiś *bourgeois* oburzył się na studenta, który przechodząc pocałował jego żonę, w mgnieniu oka kilkadziesiąt rąk pochwyciło go i posadziło na dachu stojącej obok dorożki. Gdzie winni? oho! szukaj szpilki w mrowisku!

Taka pustota trwała do późnej nocy. Powtórzy się na większą skalę w półpoście.

Po angielsku. Za figiel karnawałowy możnaby uważać pewne zdarzenie, które w tych dniach zaszło w Wiedniu: Do adwokata Ed. Weissla przyszedł Anglik z Londynu i oddał mu sprawę taką: Sir, ja mam córkę, pannę bogatą. Od roku krąży około niej jakiś Amerykanin, którego ja wcale nie mam za gentelmena. Gdziekolwiek się ruszamy, on nas ściga, a co gorzej, pozyskał sympatję mojej córki, która wierzy, że on jest gentelmenem i że ją wiernie i statecznie kocha. Po daremnych perswazjach powiodło mi się nareszcie zawrzeć z moją córką następującą umowę: Jeżeli ją przekonam, że Amerykanin nie jest jej wiernym, to ona z nim zerwie. Odtąd, panie, ja ścigam Amerykanina, wszędzie za nim jeżdżę i nareszcie tutaj, w Wiedniu, odnalazłem ślady i dowody, które mi są potrzebne. Oto w hotelu „Zur stadt Frankfurt" mieszkał on razem z jakąś lady francuską. Przychodzę więc prosić pana o sporządzenie mi dokumentu, stwierdzającego ten fakt... Adwokat udał się do hotelu, przesłuchał portjera, administratora, pokojówkę, kelnerów, spisał protokoły, następnie z Anglikiem, z ośmioma świadkami i z protokołami udał się do notarjusza, żeby podpisy zlegalizować, następnie z całą tą procesją do konsula angielskiego, który w imieniu królowej autentyczność dokumentów potwierdził. Anglik zabrał dokumenty i odjechał.

Cóż to za wyborny temat na farsę francuską!

Wyrok. Przeszłego lata, *Koelnische Zeitung* ogłosiła artykuł zatytułowany: „Polska buta i niemiecka pokora", wymierzony przeciwko hrabiemu Kwileckiemu. Ten wytoczył proces i redaktor Posse został skazany na 100 marek grzywny. W artykule owym była wzmianka, że w czasie przyjęcia księcia Jerzego Saskiego na zamku hr. Kwileckiego, właściciel miał wzbronić wywieszenia chorągwi o barwach niemieckich. Redakcja *Koelnische Zeitung* postawiła cały szereg świadków dowodowych, których zeznania były jednak sprzeczne. Kara została wymierzona wskutek pogardliwego odrzucenia sprostowania hrabiego Kwileckiego.

Paderewski w Niemczech. Występy Paderewskiego, oczekiwane z niecierpliwością przez niemiecki świat muzyczny, stanowiły istny pochód tryumfalny; nigdzie może jeszcze Paderewski nie koncertował z powodzeniem tak bezprzykładnem. Wystarcza wspomnieć, że po koncercie drezdeńskim król saski zaprosił Paderewskiego, by zagrał u dworu, poczem zamianował go kawalerem orderu Albrechta I klasy. W Lipsku, wśród innych oznak entuzjazmu, zaofiarowano Paderewskiemu wieniec laurowy wielkości dorosłego człowieka. Pisma stwierdzają zgodnie, że dzięki tym występom, Paderewski zdobył sobie w Niemczech toż samo stanowisko, górujące po nad wszystkimi współczesnymi pianistami, jakie od dawna zajmuje we Francji, w Anglji i w Ameryce.

Spadek po Rubinsteinie. *Nowosti* donoszą, iż w kancelarji jednego z notarjuszów, dokonany został podział majątku, pozostałego po Antonim Rubinsteinie. Dwa domy, ocenione na 400.000 rs. zostały oddane synowi i córce. Wdowa, mająca w posiadaniu willę w Peterhofie, otrzymała wynagrodzenie za przypadający jej udział w obydwóch domach 112.000 rs. i stałe honorarjum autorskie za rozmaite utwory zmarłego. Opera „Demon" i honorarjum za nią przekazane zostały córce, żonie sztabsrotmistrza Rebiezowa. Honorarjum autorskie za wszystkie utwory zmarłego obliczono umiarkowanie na 1.000 rs. rocznie.

Komedja Oskara Wilde. W londyńskim teatrze St. James, przedstawiono nadzwyczaj zabawną komedję Oskara Wilde, zatytułowaną „Co to znaczy być poważnym?" Treść tego utworu jest następująca: John Wo thing, młody i bogaty gentleman, został, jako niemowlę, znaleziony w torbie skórzanej na dworcu kolei żelaznej Wiktorja. Jakiś pan Cardrew, wracając do domu, zabrał ją przez nieuwagę, a kiedy odkrył pomyłkę, przyjął dziecko za swoje i dał mu nazwisko Worthing. Ten po swoim opiekunie odziedziczył znaczny majątek, pod warunkiem zajęcia się losem bratanki zmarłego Cecylji. Mieszkając z nią na wsi, udawał statecznego i przyzwoitego człowieka. Przyjeżdżając do Londynu, stawał się innym. Bawił się, hulał i romansował. Aby uniknąć skandalu, przezwał się w stolicy Ernestem Worthing i opowiadał na wsi, że ma w Londynie młodszego brata, wielkiego nicponia. Zakochał się w pięknej Gwindolinie Farfax, która go uwielbiała tylko z tej przyczyny, że nosił imię Ernesta. Cecylja zaś, słysząc ciągle o owym londyńskim Erneście zakochała się w nim, dlatego, iż był nicponiem. Kuzyn Gwindoliny Algernon Moncrieffe, domyślił się całej intrygi i postanawia wyzyskać sytuację. Wyjeżdża nagle, gdy Ernest, a raczej John, flirtuje z Gwindoliną i na wsi, przedstawia się pannie Cecylji, jako skruszony i poprawiony Ernest. Dowiaduje się, że jest kochanym i oświadcza się. Matka zaś Gwindoliny sprzeciwia się małżeństwu, gdyż Ernest wywodzi się tylko... z torby. Będąc pewnym serca najdroższej, rozgłasza on śmierć Ernesta i w żałobnem ubraniu jedzie do swojego majątku. Za nim wpada uciekająca od matki Gwindolina. Zastaje w salonie Cecylję i obie panny zamieniają ze sobą serdeczne tajemnice. Wchodzą: Ernest i Algarnon i położenie się gmatwa. Na domiar, zjawia się jeszcze mama Gwindoliny. Dowcipny jednak autor, za pomocą scen nadzwyczaj zabawnych i komicznych, rozwiązuje komedję ku ogó nej uciesze widzów. Zakochani pobierają się, a nawet guwernantka Cecylji, panna Priam, wychodzi za pastora. Pokazuje się także, że John Worthing nie jest żadnym podrzutkiem, ale synem siostry matki Gwindoliny i dotego, najczystszej krwi lordem.

Sztuka przytem była graną koncertowo i przepowiadają jej kilkaset przedstawień z rzędu.

Marszałek Yamagata, gromiący Chińczyków na każdym kroku, znajduje jeszcze dość czasu na korespondencję nawet z małoletnimi. W tych dniach nadeszła do Berlina odpowiedź marszałka do 8-letniego chłopczyka, Waltera Scherz, który do zwycięskiego marszałka wysłał list z prośbą o przysłanie mu marek pocztowych z chińskiego pola walki. Berneński *Intelligenzblatt* donosi, że malec nietylko hojnie został markami obdarzony, ale nadto marszałek wystosował do malca obszerny list, który pismo berneńskie w szpaltach swoich wydrukuje. List Yamagaty opuścił Tokio 1 stycznia br. 8 stycznia w Yokohamie, a zaś 9 lutego doszedł miejsca przeznaczenia.

W „Circo della Caccia" (klub myśliwski) w Rzymie, wybuchł mały skandalik. Klub myśliwski, posiadający wspaniały lokal na rogu Corso i Piazza Colonea, jest klubem arystokratycznym, gdzie czasem idą grube gry. Otóż młody attaché ambasady włoskiej w Berlinie, hr. Visone, syn ministra dworu włoskiego, zgrał się w tych dniach i wstawszy od bakkaratu, nie miał czem zapłacić 20.000 lirów, więc wyjął książeczkę czekową, i wypisawszy czek na jeden z domów bankierskich berlińskich na 25.000 lirów, kazał sobie resztę wypłacić przez kasjera klubu. Z Berlina, skutkiem listu kasjera, przyszła odpowiedź telegrafi-

czna od bankiera, że hr. Visone nie ma żadnego kredytu w tym banku, a hr. Visone sam znikł tymczasem bez wieści. Tutejsi młodzi attachés ambasad są prawie wszyscy graczami, ale między nimi są i ludzie bogaci, do tego z prawa są członkami klubów. Ten nowy skandalik, któryby można zatytułować „Bakkarat i dyplomacja“, narobił wrzawy, zwłaszcza z powodu podejścia, jakiego ofiarą padł kasjer klubowy.

Dyrektor poczt i telegrafów, p. Seferowicz, bawi we Wiedniu.

Posłuchania. U cesarza byli dnia 28 z. m. na audjencji: Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, namiestnik hr. Badeni, komendant XI korpusu jenerał kawalerji książę Ludwik Windischgrätz, jenerał-porucznik hr. Szulenburg, podkomorzy Antoni hr. Wodzicki, pułkownicy Szczuciński i Zipser, poseł do Rady państwa Adam hr. Skrzyński.

Sekcja V Rady miejskiej dla spraw wojskowych, na posiedzeniu w dniu 2 b. m. wybrała delegatów do komisji wojskowej przyszłego poboru w roku bieżącym.

„Hanusia“ tak dalece zainteresowała publiczność nie tylko krakowską, ale i prowincjonalną, że w niedzielę już w południe zabrakło biletów, które chętnie nabywano z drugiej ręki. Z prowincji zaś kasa teatralna tyle ma zamówień, że ledwie może podołać. Wnosząc z wszystkiego, „Hanusia“ chyba nie tak prędko z repertoaru zejdzie, zwłaszcza, że artyści tak pojedynczo, jak zbiorowo, grają ją coraz lepiej.

Koncert Towarzystwa muzycznego niezwykle urozmaicony, ze współudziałem pierwszorzędnych sił lwowskich, jak: śpiewaczki p. Ludmiły Strokówney, jednej z najlepszych uczennic Souvestrów i skrzypka profesora M. Wolfsthala, odbędzie się, jak wiadomo, w piątek d. 8 marca w teatrze miejskim. W wykonaniu słynnego poematu Galleta z muzyką Saint-Saënsa biorą udział panna Klara Cordier, art. operowa, pani Eugenia Binder, pp. Malawski, Neuhoff, nadto chór mięszany i orkiestra 13 p. piechoty pod kierunkiem kapelmistrza Hocka, który odegra solo w preludjum z „Potopu“.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 6 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem, w sali Śniadeckich (Collegium novum) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) dr Kryński przedstawi nowy opatrunek na złamanie obojczyka, poczem mówić będą: 2) doc. dr Sroczyński: „W sprawie przepisywania szkieł w anizometroii“ (w różnicy refrakcji óczu); 3) prof. dr Cybulski: „O funkcji nadnerczy“.

Walne zgromadzenie członków Tow „Harmonja“, odbyło się w niedzielę, w sali posiedzeń Rady miejskiej. W nieobecności prezesa, dra Jordana, który zmuszonym był wyjechać, przewodniczył zebranym wiceprezes p. Karol Szurek, który oświadczył na wstępie, że ks. biskup Puzyna protektorat nad „Harmonją“ łaskawie przyjąć raczył. Sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu za r. 1894 zaznacza z żalem, że obywatelstwo nasze nie popiera „Harmonji“ jak na to zasługuje i cały ciężar zostawia na barkach członków, składających się głównie z urzędników, adwokatów i lekarzy. Sprawozdanie wspomina dalej, że kapela „Harmonji“ brała w tym czasie udział we wszystkich uroczystościach i obchodach narodowych — ogółem wystąpiła razy 187. Najwyższa liczba uczniów korzystających z nauki bezpłatnie udzielanej, wynosiła 130. Dochody mieszczą się w cyfrze 6.952 złr., rozchody wynosiły złr. 5.644. Po omówieniu spraw mniejszego znaczenia, pomiędzy któremi uchwalono wręczenie dyplomów honorowych prof. Jordanowi oraz p. Janowi Staszczykowi w oznakę uznania dla zasług, poniesionych około rozwoju „Harmonji“, zgromadzeni przystąpili do wyboru członków, wchodzących w skład zarządu, do którego należą obecnie: prof. Jordan, pp. Karol Szurek, Żarnowiecki Ludwik, dr Bylicki Franciszek, dyr. Steibelt Adolf, Steczkowski Józef, Lazarewicz Tadeusz, Kroebl Franc. Bełdowski Wład., Butrynowicz Tadeusz, Fischer Jan, Jawornicki Józef, dr Ławrowski Roman, dr Pieniążek Karol, Rudnicki Józef, Różycki Michał, Ślaski Bronisław, dr Styczeń, Staszczyk Jan, Wohlbeck Franciszek, Ludwiński Jacek, Markiewicz Antoni. Do komisji kontrolującej powołani zostali: pp. Geisler, Stein Artur i Antoniewicz Bolesław.

Biuro Stowarzyszenia cechu krawieckiego w Krakowie i kasy chorych dla uczni tegoż Stowarz., otwarte zostało z dniem 1 b. m., przy ulicy Sławkowskiej l. 24, gdzie wszelkie sprawy tyczące się Stowarzyszenia krawców i kasy chorych dla uczni tegoż Stowarz. w godzinach urzędowych od 10 rano do 1 po południu należy wnosić.

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek 5 bm. „Hanusia“ (Hanneles Himmelfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach Gerharta Hauptmanna z niemieckiego w przekładzie Marji Konopnickiej, po raz piąty, rozpocznie „Dramat jednej nocy“, obraz dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. We środę 6 bm. „Hanusia“ po raz szósty i „Na klęczkach“, dramolet w jednej odsłonie Józefa Kościelskiego. We czwartek 7 bm. „Hanusia“ po raz siódmy i „Na klęczkach“. W piątek 8 bm. koncert Towarzystwa muzycznego. W sobotę 9 bm. „Nauczycielka“, komedja w 4 aktach hr. Koziebrodzkiego (nowość). W niedzielę 10 bm. „Otello“, tragedja w 5 aktach. W. Szekspira. W poniedziałek 11 bm. koncert na rzecz „Przytuliska weteranów“ z 1863/4 roku.

Konkursy. Izba notarjalna w Przemyślu ogłasza konkurs z terminem do dnia 8 marca 1895, celem ustanowienia substytuta notarjusza Artura Madeyskiego w Łące, przeniesionego do Medenic, na czas wakansu powyższej posady.

Rozpisano konkurs celem obsadzenia posady akuszerki miejskiej w Haliczu z płacą roczną 80 złr.

Rada szkolna okręgowa w Tarnobrzegu ogłasza konkurs na stałe posady nauczycielskie.

Wydział powiatowy Jarosławski rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Moszczanach.

Celem obsadzenia opróżnionej posady notarjusza w Łące i ewentualnie wskutek przeniesienia opróżnić się mogącej posady rozpisano konkurs. Podania do Izby notarjalnej w Przemyślu do dnia 20 marca 1895.

Sąd powiatowy w Żywcu potrzebuje dwóch rutynowanych i uzdolnionych djetarjuszów z szybkiem i dobrem polskiem i niemieckiem pismem, obznajomionych także z manipulacją. Wynagrodzenie w miarę aplikacji do 35 złr. miesięcznie. Podania, do 15 marca 1895.

W ropczyckim okręgu szkolnym są zaraz do obsadzenia tymczasowe posady nauczycielskie.

Składki na weteranów w. p. 1830/31 r. w lutym i sprawozdanie miesięczne. Pp.: Przemysław Zieliński, prof. z Jarosławia 1 zł., Izydor Jabłoński 5 zł., pani F. Koźmianowa 10 zł., Tow. Praca i oszczęoność w Jordanowie 11 zł. 90 ct., urzędnicy kolei państwowej w Krakowie 16 zł., wydział Tow kasynowego w Krzeszowicach 27 zł. 16 ct. ct. Razem dochodu w lutym 71 zł. 6 ct. Rozchody w lutym: rozdano żołdu narodowego między 22 weteranów w. p. 1830/31 na utrzymanie, najem pokoju na biuro, portorja 336 zł. 79 ct. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

K. Wiśniewski.

Z armji. Do stanu czynnego obrony kraj. przeniesieni porucznicy piechoty: Józef Baranowski 41. Maks. Kispert 95, Wład. Zaleski 80, Ferd. Prinz 95; podporucznicy rezerwowi: Karol Riemann 55, Paweł Bugermaister 58, Edw. Bielecki 55, Gust. Boner 45, Jan Kaser 13. Przeniesiony major audytor Aleks Hajdecki z Mostaru do Wiednia. Spensjonowany starszy lekarz sztabowy Andrzej Peterghofer w Stanisławowie. Kapelanem II kl. w rezerwie mianowany M. Stefanowicz 80 pp. Przeniesieni kapitanowie Jan Freidler z 20 pp. do korpusu policji w Krakowie, Józef Mateyczek z 11 do 80 pp., A. Kastak z 20 p. art. do arsenału artyl. w Przemyślu, zastępca oficera Lehel Thinagl z 16 p. huz. do 7 p. uł. i praktykanci rach. Wik. Postelberger z Insbruku do Przemyśla, a Jan Hübsch do Krakowa. Do stanu prezenc. przeniesiony por. Rob. Kamler z 89 pp. Całoroczny urlop otrzymał oficjał prowiant. Ludw. Ruxer w Jarosławiu. W stosunek po za służbowy przeniesiony podporucznik rezerw. Rud. Hofhans z 24 pp. W stan spoczynku przeniesiony kapitan Franc. Frohner z 20 pp.

Nekrologja. We Lwowie zmarł w ostatnich dniach Chudecki Jan, starszy nauczyciel szkoły ludowej im. św. Anny.

Emilja z Marcoin'ów de Lgota Lgocka, lat 74, zmarła w Krakowie 3 b. m.

W dniu 2 marca br. zmarła w Skidlu pod Grodnem księżna Marja z hr. Platerów Czetwertyńska.

HUMOR.

Mam dziś pięć reńskich — więc nieprawda chyba,
Co mówił ongi sławny Ben-Akiba,
Że na tym świecie, zwanym ziemi bryłą,
Wszystko już było.

— Panie Plajtman, bankrutowałeś pan już trzy razy, a jednak pan masz znów dziś pieniądze i olbrzymi kredyt. Zmiłuj sią pan, panie Plajtman, naucz mnie, jak to się robi?

— Co ja mam pana uczyć? Tu cała nauka na nic się nie zdała, bo do tego trzeba mieć specjalny talent.

O niedawno ożenionym, jednym z naszych zięciów opowiadają, że buduar żony urządził w stylu chińskim, a buduarek przyjaciółki w stylu japońskim.

Fakt ten, zaiste smutnym jest bardzo, chociażby tylko z uwagi na to, że Japończycy na każdym kroku zwyciężają Chińczyków.

W pewnej starej kronice wyczytaliśmy, iż w środę popielcową był zwyczaj, że po wsiach młodzież woziła pług i zaprzęgała do niego wszystkie napotkane po drodze dziewczęta za karę, iż nie wyszły za mąż.

Czasy się zmieniły, więc u nas dziś w Krakowie w środę popielcową jest zwyczaj, że każdy ubogi mężczyzna, który wziął ślub w tym karnawale, sam się zaprzęga do pługa za karę, iż się ożenił.

OSTATNIA POCZTA.

Wczoraj o godz. 11 rozpoczęły się we Lwowie obrady Towarzystwa gospodarskiego, które zagaił wiceprezes Stanisław hr. Stadnicki. Krakowskie Towarzystwo rolnicze zastępuje hr. Męciński. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności komitetu i oddziałów. Uchwalono utworzyć osobny oddział w Jaworowie. Następnie uchwalono upoważnić komitet do utworzenia muzeum rolniczego we Lwowie i budowy domu własnego na pomieszczenie biur Towarzystwa i muzeum. W końcu po dłuższej i ożywionej dyskusji, uchwalono na wniosek Męcińskiego, domagać się w osobnym memorjale od rządu zniżenia kontyngentu podatku gruntowego i o tej uchwale zawiadomiono telegraficznie Koło polskie.

Donoszą z Petersburga, że w dniu 2 b. m. zaszły tam w instytucie filologicznym zaburzenia, które wywołały konieczność interwencji siły zbrojnej. W d. 1 bm. zgromadziło się 1600 studentów i uchwaliło zażądać dymisji rektora. Rektor napominał studentów do porządku dla uniknięcia starcia z wojskiem.

Na bankiecie związku republikańskiego departamentu Aube odczytał przewodniczący pismo Casimir-Periera, w którem tenże oświadcza, że nie wziął udziału w bankiecie, aby nie być zmuszonym do przerwania milczenia, które jeszcze zachować musi ze względu na dobro Rzeczypospolitej.

Onegaj rano udał się Papież na uroczysty obchód roacnicy swej koronacji wśród zwykłego ceremonjału i poprzedzony przez kardynałów, prałatów i dygnitarzy do kaplicy Sykstyńskiej. Pochód odbywał się przez salę książęcą i salę królewską, gdzie bardzo licznie zgromadzona publiczność z zapałem witała Ojca św. Na galerji kaplicy Sykstyńskiej zajęli miejsca członkowie ciała dyplomatycznego, kawalerowie maltańscy i patrycjusze, nawa zaś kaplicy zapełniona była licznie zgromadzonymi cudzoziemcami ze wszystkich krajów. Podczas mszy św., odprawionej przez kardynała Serafina Vanutellego, śpiewał chór papieski. Papież siedział podczas mszy na tronie. W końcu zaintonował Ojciec św. Te Deum i powrócił do swych apartamentów wśród tego samego ceremonjału i ponownych okrzyków publiczności. Papież wygląda bardzo dobrze.

Z Królestwa dochodzi wiadomość, że tam na początku stycznia r. b. ze wsi Radoszyce, dyecezji sandomirskiej, powiatu konieckiego (miasto Końskie), wywieziony został przez żandarmów ks. Stanisław Krajewski, wikarjusz, jako podejrzany przez policję o dawanie ślubów Unitom. Dokąd go wywieziono — nie wiadomo. Jeżeli tu szło o Unitów, to kapłan ten zapewne odstawionym został do cytadeli warszawskiej, gdzie kilka lub kilkanaście miesięcy przesiedzi, potem nastąpi wygnanie do Rosji, albo na Syberję. Taką przynajmniej koleją szły tego rodzaju sprawy dotychczas. Czy nie będzie gorzej pod „nowym kursem“ — pyta *Dziennik Poznański*, z którego tę wiadomość czerpiemy.

Petersb. Listok donosi, iż w pierwszej połowie b. m. odbędzie się we Lwowie konferencja międzynarodowa przedstawicieli kolei południowo-zachodnich i austrjackich, celem ostatecznego załatwienia kwestji wymiany towarów zbożowych na stacjach pogranicznych: Wołoczyska, Podwołoczyska, Radziwiłłów woł., Brody i Nowosielice.

W Londynie wychodzą *Ulotne Listki* (*Letuczyje Listki)*, wydawane kosztem wolnej rosyjskiej prasy, pod redakcją T. Wołchowskiego. W numerze 16 tego pisma z dnia 20 z. m. znajduje się list otwarty do cara Mikołaja II, który jużeśmy podali. Redakcja *Ulotnych Listków* zaręcza, że listu tego otwartego w hektografowanych egzemplarzach rozchodzi się setki tysięcy po Petersburgu i całej Rosji.

Półurzędowy *Temps* powiada: Mimo podżegania części prasy, Francja nie może odmówić swojego udziału w uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego. Patrjotyzm nigdy nie stawał w drodze zachowaniu przyzwoitych stosunków pomiędzy ucywilizowanemi państwami. Skoro znajdować się tam będą okręty rosyjskie, obecność francuskich jest niezbędną. — A więc wzgląd na Rosję przezwyciężył!

Gazetta di Venezia donosi, że rosyjska eskadra morza Śródziemnego odpłynęła na wody chińsko-japońskie, aby wzmocnić tamtejszą ma-

…arkę. Taż gazeta zapewnia, że Rosja mimo …nych starań, nie uzyskała na morzu Śród…emnem od żadnego państwa portu dla swojej …y wojennej. Mówiono przed kilku miesiącami, … Francja chce jej jeden ze swych portów od…pić, ale widocznie w Paryżu inaczej się na…yślono.

Rzymski dziennik *La nuova autologia* umie…za artykuł ambasadora, hrabiego Nigry, o za…owaniu się rządu włoskiego w czasie wojny …70 r. Mówi on, że wojna wybuchła przeciwko …czeniu rządu włoskiego, który wszelkiemi spo…bami chciał ją powstrzymać. Pomocy czynnej …e mógł dać, ale kilka razy interwenjował, aby …łość terytorjum francuskiego nie została naru…oną i w tym celu udawał się o pomoc do in…en mocarstw.

(Hr. Nigra zapomniał wymienić bardzo wa…y szczegół, że król Wiktor Emanuel w za…ian za oddanie Rzymu chciał iść na pomoc …ancji z całą swoją armją. Cesarzowa Eugenja …owczo się temu sprzeciwiła, a w kilka mie…cy później Włosi po klęskach Francuzów …kroczyli do wiecznego miasta. *Przyp. Red.*).

Ajencja włoska donosi, że Giolitti ma być …yaresztowany. Wiadomość ta potrzebuje je…ak potwierdzenia.

Już po napisaniu artykułu, umieszczonego na …ierwszej kolumnie, otrzymaliśmy wiadomość, że …masel basza zmarł już 2 marca.

Hiszpańskie wojska rządowe odniosły zwy…ęstwo nad powstańcami kubańskimi. Wzięto …ielu do niewoli, a między nimi Lopeza Calo… …łównego twórcę powstania w górach Ma…o…s.

…ytanie, czy Belgja kupi Kongo, którego …wizchnikiem jest król Leopold, stoi dziś w Bel…gji a porządku dziennym. Większość przedsta…wicli ludu obawia się znacznych kosztów, któ…eby powstały z przyłączenia tego kraiku. Swoją …rogą król belgijski, pokrywający z własnej kie…zeni wszystkie wydatki na utrzymanie Konga, …chciałby się już raz pozbyć tego ciężaru. Prezes …inistrów, de Burlet, oświadczył wprost królo…i, iż nie może liczyć na poparcie Izby i pra…dopodobnie skutkiem tego ministerjum zmuszo…em będzie podać się do dymisji. Król Leopold …dpowiedział: „W tym wypadku nie wy, moi …anowie, ustąpicie, ale ja podam się do dymisji …zrezygnuję na rzecz księcia Alberta". Jeden …ministrów opowiedział to zajście gandawskiemu …natorowi Bercoruyne-Brasy, a ten uwiadomił o …m wszystkich członków parlamentu.

Dotąd faktycznie niewiadomo, co rzeczywiście …szło w Armenji ubiegłego lata. Międzynarodo…a komisja śledcza rozpoczęła swoje czynności, …e rząd turecki nie dopuścił jej na samo miej…ce, zasłaniając się wielkiemi śniegami, które …ekomo miały spaść w okręgu wańskim. Dzien…ki angielskie, na mocy prywatnych listów i …portów konsula angielskiego w Wanie, potwier…ają rzezie i mordy, popełnione przez regular…ch żołnierzy tureckich. Porta zaprzecza wszy…im tym wiadomościom, a na jej polecenie …ieżo wydana broszura w Londynie, napisana …rzez hiszpańskiego podróżnika po Armenji, Sa…onina Ximenez, utrzymuje, że w obwodach …assun i Musz ludność chrześcijańska wyrówny… mahometańskiej i Armeńczycy żyją w naj…pszej zgodzie z Kurdami. Ximenez pisze także, … wielkich reform nie można zaprowadzać … Armenji, gdyżby te oburzyły ludność maho…etańską. Do zapatrywań owego podróżnika hi…pańskiego nie można przywiązywać żadnego …naczenia, ponieważ jego broszura została wyda…a za pieniądze tureckie.

Połączone oddziały chińskie z Niu-tschang i …ingkow uderzyły na stanowisko japońskiego je…erała Nodzu. Jakkolwiek Japończycy liczyli tyl…o 7000 ludzi, po upartym boju odparli Chiń…zyków. Główny atak Chińczyków w sile 13.000 …ołnierzy i 20 dział nastąpił jednocześnie od …eimiatar, Touchahotz i Favyamyan. Z obydwóch …tron podtrzymywano silny ogień działowy. Po…azała się i tutaj znaczna wyższość artylerji ja…ońskiej. Bitwa trwała zaledwie 2 godziny; …hińczycy uciekli, zostawiając na placu 200 za…itych. Japończycy stracili 20 zabitych, a 250 rannych odwieziono do lazaretów. Chińczycy u-nieśli wszystkich rannych ze sobą.

Szpital Czerwonego Krzyża w Wei-hai-wei, przepełniony jest rannymi. Około 5000 osób, głównie chińskich żołnierzy i uciekinierów, opuściło Tschi-fu. Ludność w Ninghai przyjęła serdecznie Japończyków i sprzedaje im wszelką żywność. Wieśniacy obawiają się, aby Japończycy nie zabrali im zbiorów, a kobiety ze strachu zabijają siebie i dzieci.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 5 marca (rano). W Izbie Lueger wśród wycieczek przeciw ministrowi Madeyskiemu żądał restytucji skreślonego przez komisję paragrafu przeciw masonom; mowca zarzucił Schönbornowi uległość wobec masonów, na co Schönborn odpowiedział, że go w komisji przegłosowano. „Przeciw masonom — dodaje — zawsze mówiłem i pisałem". Wniosek Schorna o restytucję tego paragrafu upadł.

Koło polskie rozdzieliło się przy głosowaniu w tej sprawie; księża, Wodzicki, Czecz, Kraiński, Włodek i Potoczek głosowali za restytucją, inni zaś przeciw.

Wiedeń 5 marca (rano). W kuloarach parlamentu kursuje uporczywie pogłoska o bliskiej dymiski Madeyskiego i Bacquehema.

Paryż 5 marca (rano). W Senacie przedłożono ustawę, odbierającą służbie kolejowej i części państwowej prawo strejkowania.

Paryż 5 marca (rano). Francja przyjęła wreszcie stanowczo zaproszenie Niemiec na otwarcie kanału w Kiel. Kilku posłów wniesie z tego powodu interpelacje.

Wiedeń 4 marca (po poł.) Według *Tagblattu* **Szepsa, pewien anarchista na Cap St. Martin uknuł zamach na cesarza austrjackiego Franciszka Józefa, podczas ostatniego pobytu monarchy w Mentonie. Policja francuska jednakże uprzedzona o tem, przeszkodziła wczas wykonaniu zamachu i uwięziła owe indywiduum, które za cesarzem udało się w drogę.**

Wiedeń 4 marca (po południu). Czas zebrania się delegacyj oznaczono na maj. Izba poselska dopiero w czerwcu załatwi budżet.

Wiedeń 4 marca (po południu). Koło polskie zakończyło jeneralną dyskusję podatkową, poczem uchwaliło jednogłośnie przejście do dyskusji szczegółowej.

Wrocław 4 marca (po południu). Z Petersburga donoszą o dalszych zaburzeniach studenckich w instytucie filologicznym.

Rzym 4 marca (po południu). Z powodu rocznicy pontyfikatu celebrował kardynał Vanutelli w obecności papieża, mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej.

Moskwa 3 marca (po południu). W Kremlu czynią już przygotowania do koronacji pary carskiej, która ma się odbyć z wielkiemi uroczystościami. Na koronacji będą obecni zastępcy wszystkich dworów europejskich, ambasadorowie i specjalni delegaci. Z okazji koronacji wyda car manifest do swoich ludów. Car i carowa przybędą tu niebawem z Petersburga na dłuższy pobyt.

Moskwa 4 marca (po pop.) W czasopiśmie *Wołga* ogłasza córka znanego pisarza Leona Tołstoja, że wiadomość, jakoby jej ojciec był autorem „listu otwartego" do cara, jest złośliwym wymysłem.

Londyn 4 marca (po poł.). Z Kairu dochodzi wiadomość, że Mahdi ogłosił nowy manifest do wiernych. W manifeście mieści się wezwanie do wszystkich Mahometan, mieszkających na obszarze morza Czerwonego, aby się złączyli z Mahdim w świętem dziele, mającem na celu wypędzenie Włochów z Kassali.

Berlin 4 marca. *Frankfurter Ztg* donosi, że na zwołanem w Berlinie posiedzeniu rady stanu toczyć się będą obrady nad wszelkiemi obecnemi sprawami agrarno-politycznemi, nad organizacją kredytu, nad sprawą robotników wiejskich, nad ułatwieniem zbytu (za pomocą rewizji taryf kolejowych), nad zmianą podatku od cukru i napojów spirytusowych.

Petersburg 4 marca. Do gazety *Nowosti* telegrafują z Tyflisu o samobójstwie ks. Murata, ożenionego z ks. Dadjani.

Petersburg 4 marca. *Praw. Wiestnik* umieszcza nowy szczegółowy komunikat o ekscesach studenckich z d. 20 lutego. Komunikat ten stwierdza ponownie, że nie było ani wypadków kalectwa, ani śmierci i zajmuje trzy szpalty *Praw. Wiest.* Oprócz ekscesów, jakich się dopuszczali w miejscach publicznych zabaw, studenci rozbijali latarnie, przewracali sanki z pasażerami, potłukli okna u podjazdu do mieszkania lejbchirurga, dra Hirsza i t. p.

Londyn 4 marca. Bandy maruderów chińskich grasują w północnych prowincjach Korei i plądrują kopalnie.

Londyn 4 marca. Z Kobe telegrafują do *Timesa* o spustoszeniach, szerzonych przez żołnierzy mandżurskich w północnej Korei.

Wiedeń 5 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 397·62 Laenderbank 290·—, Staatsbahn 397·62, Lombardy 110·25

Gospodarstwo i handel.

Losowania. Przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych, główna wygrana 200.000 złr. padła na nr. 74 serji 750; druga 20.000 złr. na nr. 6 serji 886; a trzecia 5.000 złr. na nr. 10 serji 1356.

Przy ciągnieniu „Dombaulose" główna wygrana złr. 20.000 padła na ser. 5031 nr. 31, druga 1.000 złr. na ser. 3772 nr. 73.

Przy losowaniu losów węgierskiego czerwonego krzyża główna wygrana 20.000 złr. padła na ser. 6812 nr. 71, druga wygrana 1000 złr. na ser. 6403 nr. 61, po 500 złr. wygrały ser. 23 nr. 52 i ser. 3317 nr. 100.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan J. P. w Mstowie. P. Namiestnik przyjmuje w środy i niedziele od 12-ej do 1-szej w południe.

Omega w Krakowie. Przypuszczamy, że musiały te toasty brzmieć bardzo zabawnie, gdyście ich panowie słuchali, ale nam, gdy je czytamy, nie wydają się wcale dowcipne.

Stałemu prenumeratorowi z Jasła. Przed rokiem umieściliśmy już podobną rozmowę, więc powtarzać się nie możemy. Dowcipy, anegdotki, koncepty wciąż krążą po świecie i często jako nowość tam wracają, skąd wyszły.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Jaroszyński z Kijowa. Wł. hr. Bawarowski ze Lwowa. E. Goldstein z Wiednia. Cz. Łukaszewicz z Warszawy. M. Epler z Wiednia. Gen. Fabini z Wiednia. K. Voss ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod. .	101 55	Anglobank	178 25
Renta austr. srebrna . . .	101 65	Union	322 —
Renta austr. 4% złota . . .	125 10	Bankverein . . .	158 —
Renta austr. 4% koronowa .	101 15	Akcje Länderbank .	289 50
Akcje bank. aust.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	221 75
„ kredytowe . .	397 —	„ „ lwowsko-czerniow.	308 50
Londyn	123 80	„ „ południ. .	110 25
Napoleony	9 80	Elbenthal	278 50
Dukaty	5 80	Nordbahn	3435
Marki	60 45	Staatsbahn	397 50
4% Renta węg. kor.	99 35	Alpin	85 10
4% „ „ złota	124 25	Akcje tytoniowe .	255 —
Losy prem. węg. .	161 50	Ruble	132 37
Losy tureckie .	76 —		

Berlin 4 marca.

Banknoty austr. . .	165 15	4% Listy likw. pols.	69 50
Krótki Wiedeń . .	166 —	Renta włoska . . .	88 37
Banknoty ros. . .	219 15	Akcj. austr. kred. .	242 —
5% Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble . .	219 50

NADESŁANE.

†

EMILJA Z MARCOIN'ÓW

Ludwikowa de Lgota Lgocka

przeżywszy lat 74,

opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zmarła 3 marca 1895 roku.

W nieutulonym żalu pogrążone dzieci, wnuki i rodzeństwo, zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu l. 23 przy ul. Szewskiej we środę d. 6 marca br. o godz. 10 zrana do kościoła OO. Reformatów, skąd o godz. 12, po odprawionem Nabożeństwie, na miejsce wiecznego spoczynku.

Edmunda Klimka w Krakowie przy Linji A — B.

Powidła i śliwki bośniackie, Sery różne, Bryndzę, Masło deserowe, Kawior Astrachański i Hamburgski, Sardynki, Śledzie szkockie, marynowane i pocztowe, — i różne marynaty — poleca jak najtaniej Handel

PRZY HANDLU POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Największy skład **maszyn do szycia** wyłącznie systemu Singiera

Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej.

NA POST!!

filtrowane zdrowotne

BARSZCZE

a mianowicie:

burakowy litr 3 ct.
owsiany (żur) „ 3 „
czysto żytni „ 2 „

Dostać można **w kramie** z napisem „Barszcze filtrowane zdrowotne" na placu Szczepańskim i w sklepie spożywczym Petroneli Knapowskiej i Spółki przy ulicy Basztowej Nr. 19.

Największy i jedynie fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA **M. Niemetz mechanik,**

Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1878 rokn.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Wtorek dnia 5 Marca

Hanusia

(Hanneles Himmelfahrt)
senne marzenie w 2 odsłonach.

Dramat jednej nocy
obraz dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA

(HOTEL SASKI).

MENU.

Wtorek. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Buljon. Majonez z łososia. Omlet au tomate. Chaufroix z kwiczołów. Pasztet ze zwierzyny. Kotlety pożarskie. Carre cielęce au jus. Befsztyk à la Potocki. Pularda àala Chipolats. Indyk sos perdroaux. Kwiczoły. Ser. Kawa.

Kolacja za 1 złr.

Majonez z pulardy. Mięso zimne sos tartar. Omlet z szynką. Cynaderki cielęce au vin blanc. Główka cielęca en tortue. Filets mignons cielęce à la jardiniere. Tourne Dos. Romsteck. Befsztyk à la Bordelaise. Kapłon. Kwiczoły. Ser. Kawa.

OGŁOSZENIE.

Losowanie dzieł sztuki pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za r. 1894 odbędzie się podczas ogólnego zgromadzenia dnia 24 Marca b. r. Zawiadamiając o tem, Dyrekcja wzywa wszystkich PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcje, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali ***najpóźniej do dnia 10 Marca b. r.****, gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.*

Kraków, dnia 24 Lutego 1895 r. 1728 3—3

Dyrekcja Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przedsiębiorstwo naftowe

Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spka przyjmuje udziały do całego interesu w spółce już zawiązanej i zorganizowanej. Cena udziału złr. 500 płatnych w trzech półrocznych ratach. Wszelkich wyjaśnień bliższych szczegółów i informacji o warunkach kontraktu i całości interesu zasięgnąć można:

We Lwowie: 1) **W Banku Kredytowym Galicyjskim.**
2) **W Filji Towarzystwa Krakowskiego Wzajemnego Kredytu.**

W Krakowie: 1) **W Filji Banku Krajowego,**
2) **W Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń (Dział życiowy).**
3) **W Towarzystwie Wzajemnego Kredytu.**

W Potoku poczta Krosno u **WP. Tadeusza Sroczyńskiego, dyrektora przedsiębiorstwa.**

W instytucjach wyżej wymienionych można uskuteczniać subskrypcje na udziały.

Kraków, dnia 23 lutego 1895. 1711

Zarząd spółki.

KAROL MARKUS

BATHS *w Krakowie, pr y ul. Spitalnej Nr. 18*

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice. wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe nadkanałowe.**

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej **medalem wielkim srebrnym**, na wystawie krajowej 1683 **dyplomem honorowym.** 56 20

Środki upiększające G. RIESA

ces. dostawcy wschodniego dworu,

w Wiedniu, IV., — Grosse Neugasse Nr. 6.

Wszystkie szczególności są z urzędu zdrowotnego zbadane.



„Crême Venus" środek konserwujący skórę. Znakomity, nieszkodliwy kosmetyk szczególnie przeciw tłustej i chropowatej skorze, czyni skórę lśniąco białą, zapobiega tworzeniu zmarszczek i fałdów. **Creme Venus** nie zawiera przymieszek tłuszczu, nie staje się iłowatym i może być w każdej porze roku używanym. Cena 2 złr.

Płynny puder „Eugenie" z kwiatu mirtów dla upiększenia twarzy i zachowania jej zawsze świeżo i młodociano. Nadaje twarzy, karkowi, ramionom i rękom miękkość i czystość. 2 złr.

Czerwony płynny róż „Eugénie" zupełnie nieszkodliwy, nadaje wargom, policzkom i uszom naturalną barwę różową, zostaje 3 dni na skórze. 1 złr. 50 cnt.



„Puder Engénie" biały, różowy, kremowy. Zostaje zupełnie i nieznacznie na skórze i nadaje jej naturalną miękkość i świeżość. 1 złr. 20 ct., z puchem do pudru 1 złr. 50 ct.

„Nigritine Végétale" barwa na włosy czarna i brunatna. Włosy posmarowane tym środkiem zatrzymują swą barwę przez 6 tygodni. Cena 3 złr. 50 ct.

„Trixogen" środek na porost włosów, najlepszy i najniezawodniejszy środek przeciw wypadaniu włosów. 1685

Płynna kaukazka pomada na wąsy, do porostu i wzmocnienia wąsów. Niepotrzeba przypiekać wąsów. 75 ct.

Główny skład na Kraków i zachodnią Galicję ma aptekarz „pod złotym słoniem" E. HELLER w Krakowie, ul. Grodzka.

Za Wisłą w Dębnikach

tuż za mostem kolejowym do sprzedania **Parcela,** składająca się z ogrodu warzywnego i owocowego, z budynku mieszkalnego, z wozowni i z placu pod budowę objętości 616 sążni kwadratowych. Wiadomość u właściciela, Kraków ul. św. Filipa l. 8. — Pośrednictwo wykluczone. 1738

1740 **SKLEP**

w domu na rogu przy ulicy Krupniczej i Loretańskiej zaraz do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu lub przy ul. Biskupiej Nr. 10 II-gie piętro na lewo.

TAPETY

Największy skład fabryczny **tapet krajowych i zagranicznych.**

Rulon od **15** cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie.

Kutrzeba i Murczyński

2 40 **w Krakowie.** 1732

WYSPRZEDAŻ

wyrobów z pracowni pończoch „VICTORIA"

ul. św. Tomasza Nr. 33.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Tamże nabyć można bardzo tanio używanych **maszyn** do robienia pończoch. 1731 2—6

KONFISKATA

powieści J. Rogosza

Motory Życia

została zniesioną.

W skutek tego tę niepospolitą powieść Józefa Rogosza

Motory Życia

można nabyć we wszystkich księgarniach po 2 złr. 80 cent, za 2 tomy.

Jan Czaiński
1673 8—10 *wydawca.*

Sklep z mieszkaniem

do wynajęcia od 1-go Kwietnia b. r. w domu przy ulicy Lotońskiej Nr. 8. 1724
2—3

Uczeń szkoły handlowej

znajdzie w wolnych godzinach zajęcie **jako praktykant** w biórze Franciszka Albina w Podgórzu. Bliższa wiadomość od godz. 8 do 10 rano. 1725 3—3

Parcela, ogród i dom murowany

o 8 ubikacjach, do sprzedania razem lub osobno za rogatką Łobzowską, niedaleko kościoła, przy ulicy Więcka Nr. 130. Wiadomość ul. Szewska Nr. 6, u J. Stankiewicza. 1690
7—?

Poszukuje się do nabycia niewielkiego folwarku w pobliżu Krakowa. — Bezpośrednie listowne zgłoszenia uprasza się adresować do Administracji pisma pod t. „Folwark". 1619 9—8

Leśnictwo Zassów

11—6 **pod Czarną** 1585

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna)

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona.**

Cena za 1 funt=50 dkgr.

Jodła 65% — 45 ct., modrzew 0% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2·10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny amerykańsk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.**



TYLKO PRAWDZIWE

granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1681

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Zygmunta Niedźwieckiego

Sam na sam.

GRZECH.

Dwa tomy nowel opuściły świeżo prasę i są do nabycia po 1 złr. 30 ct. za tom. Skład główny w księgarni Gebethnera w Krakowie. 1735

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.

Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

RYDZE

kiszone, zbierane w lasach jodłowych, żółte, bardzo piękne, po 0 10 **siada na składzie** 1688

Handel Leona Sykutowskiego

Kraków, ul. Szewska l. 1

i sprzedaje takowe po 40 ct. kilo. Na prowincję wysyła w baryłeczkach 5 kilowych, lub większych naczyniach pocztą za pobraniem

Według metody ś. p. męża mego udzielam 1677

lekcji tańców

prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.

JÓZEFA EKERTOWA.

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra W. Seeburgera

wyborny środek na kaszel, zastarzały katar, chrypkę, zaflegmienie itd., prawdziwy dostać można jedynie

W APTECE pod złot. Słoniem E. HELLERA

7 50 **w Krakowie, ulica Grodzka.** 1702



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1655

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 1687
11 52

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —

WIESZADŁA na garderobę damską i męską, szt. po 10 centów, znajdują się w Bazarze krajow., w sklepach Reim i Friedrich

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.